Galeria Sztuki Gdańskiej

Str. 6 i 8

Zobacz czym żyje Trójmiasto

wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE z Energą

Energa

Str. 12

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 471 I 10.02.2017 r.

Nie możemy doprowadzić do sytuacji, że w Gdańsku nie będzie miał kto gwoździ wbijać

Rozmowa z Piotrem Gierszewskim, radnym PiS w Radzie Miasta Gdańska

Str. 4

Strefa płatnego parkowania: przy hospicjum nie patrzy się na zegarek

Przeciwko utworzonym strefom płatnego parkowania protestowali mieszkańcy Brzeźna i Oliwy. Ostatnio na opłaty za parkowanie zaczęli narzekać pracownicy i rodziny pacjentów hospicjum im. ks. Dutkiewicza na Aniołkach

Str. 4

Kolbudy liderem powiatu pod względem dochodów podatkowych

Gmina Kolbudy uplasowała się na 46 miejscu wśród gmin wiejskich, najwyżej z gmin Powiatu Gdańskiego, wyżej niż Gdańsk, Gdynia i Sopot - pod względem dochodów podatkowych w przeliczeniu dla jednego mieszkańca

Str. 5

Kształcenie zawodowe osób niepełnosprawnych w CKZiU

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku od trzech lat prowadzi kwalifikacyjne kursy zawodowe dla osób dorosłych z niepełnosprawnością ruchową, a od dwóch lata w szkole dziennej funkcjonują klasy integracyjne.

Str. 5

Filantropia na pokaz - sierotami w rząd

Jacek Karnowski zaprasza sieroty z Alleppo do Sopotu. I atakuje rząd, że w tej sprawie zachowuje się jak biurokrata zamiast wesprzeć gminną politykę imigracyjną. Okazywanie telewizyjnego współczucia dla dzieci z Aleppo, a także ich opiekunów, dobrze wpływa na wizerunek prezydenta, który z rządem Beaty Szydło w każdej sprawie ma na politycznym pieńku...

Str. 7

Wiosna w Lotto Ekstraklasie

Lechia przed inauguracją wiosennych zmagań w Lotto Ekstraklasie

Str. 11

Pracownicy kontra „czarny diabeł" - konflikt w Operze Bałtyckiej trwa

Od września trwa konflikt na linii pracownicy-dyrektor w Operze Bałtyckiej. Ostatnio mocno się on zaognił, czego efektem była sobotnia konferencja prasowa w foyer teatru. - Odejdź stąd – krzyczała załoga. - Widzę szansę na rozwiązanie sporu – odpowiadał po raz kolejny dyrektor.

Str. 3

Akapit wydawcy

Portfel sopockiego hipokryty

Jest on pojemny. Mieszczą się w nim rozmaite wynagrodzenia publiczne, które Jacek Karnowski pobiera słusznie. Lub mniej słusznie, gdy sam siebie obarcza dodatkową pracą w spółce sportowej, której zapewnia dochód z budżetu Sopotu, za który odpowiada. Nepotyzm ten go nie razi, albowiem 43 tysiące złotych na ulicy nie leżą. To przykład wyrafinowania, który w pomorskich rewirach PO jest akceptowany. Podobnie jak delegacja do rady lotniska, którą Mieczysław Struk zapewnił prezydentowi Sopotu kolejne 41 tys. złotych. Obaj ci politycy należą do tej samej rodziny politycznej, co przed rokiem 1990 było niemożliwe, bo Karnowski był w okolicach Młodej Polski a Struk sam tylko wie gdzie i kim był...

Zarabiając w dobrym roku ponad 260 tys. złotych, a w kiepskim ponad 200 tys. zł Jacek Karnowski ma prawo odczuwać dyskomfort materialny. Co innego posłowie, których pomysły na ograniczenie kadencji lub inne reformy, czyli pozbawienia Karnowskiego źle opłacanej pracy, wynikają z lenistwa. Mówi więc Karnowski: "Poseł zawodowy zarabia więcej od nas (ten drugi to Paweł Adamowicz? - red.) i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, niech sie wezmą w końcu do roboty".

Jak łatwo sprawdzić poseł Janusz Śniadek w roku poselskim otrzymuje ok. 160 tys. zł, a szefowa PO w Gdańsku, posłanka Agnieszka Pomaska, ok. 180 tys. zł za wykonywania mandatu poselskiego, w tym przesłuchiwanie posłanki Zwiercan i filmowanie posła Kaczyńskiego.

Będąc biegłym w rachunkach inżynierem, bałamuci więc Karnowski swoich sopockich pracodawców, nie podając prawdy, która lepiej eksponuje jego niż posłów ubóstwo. Bieda w Sopocie wydaje się znośniejsza niż w Sejmie.

Marek Formela

F(ig)raszka

Dura lex
Sądy, Kody, Trybunały
A nikt nie jest doskonały
Nawet TVN to klepie
Zwędził sędzia towar
w sklepie
W klikach, kastach,
miejskich sektach
Prawo bywa IMPERFECTA
Miastem, które kpiło
z prawa
Już wiadomo – jest
Warszawa
Wiadomości dość ponure
Bo szykują im DE JURE
W Gdańsku martwić też się
ma Kto
Amber Gold sprawdzą DE
FACTO

Liczba

7 tys. zł
pensja netto wiceministra

24 tys. zł
kwota wolna od podatku wg programu SLD "Godne życie"

200 tys. zł
od takiej kwoty powinna, wg SLD, obowiązywać stawka 40 proc. PIT

Cytat tygodnia

- W województwie pomorskim mamy 7 lekarzy (hematologów - red.) zatrudnionych w stałych miejscach pracy, którzy mają specjalizację z hematologii. Biorąc pod uwagę potrzeby województwa powinno być ich 30. Brak zainteresowania tą specjalizacją wynika z braku preferencyjnych zarobków ***- dr Jerzy KARPIŃSKI, lekarz wojewódzki.***

"Rozmowa kontrolowana" - RADIO GDAŃSK

- W samorzadach mamy patologie, takie małe dyktaturki ***- Jarosław KACZYŃSKI, lider PiS.***

TVP INFO

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Sopockie co nieco

... i miejskie problemy

Śledząc doniesienia medialne i częstotliwość pojawiania się w mediach sopockiego włodarza (zwłaszcza w ostatnim czasie), można by odnieść wrażenie, że główne problemy, dotykające dziś nadmorskiego kurortu nie mają wiele wspólnego z codziennością miasta i jego mieszkańców. Czyżby w jego głowie dominowało przekonanie, że coś, co nie pojawia się w mediach, de facto nie istnieje? Problem hałasu, przekraczającego dopuszczalne polskie normy (zwłaszcza w strefie uzdrowiskowej), choć jest realnym zagrożeniem – w skrajnym przypadku – nawet dla statusu uzdrowiska, praktycznie nie zajmuje w ogóle uwagi władz Sopotu. Nie mają też one żadnego problemu z wiarygodnością inwestora sopockiego dworca (mam zawsze dość duże opory z takim określeniem gigantycznej „makabryły" zabudowy przydworcowej), który wciąż nie uregulował swoich zobowiązań wobec wykonawców, co części z nich grozi wręcz bankructwem. A przecież to nie tylko inwestycja typu PPP, w której to miasto dobrało sobie takiego, a nie innego partnera, który ma problemy z wypłacalnością, ale i kwestia długoletniej umowy na zlokalizowaną w tym budynku mediatekę. Pomijam horrendalnie wysoki czynsz za ten obiekt (choć taki dobry płatnik, jak miasto miałby pełne prawo stawiać określone żądania, np. uregulowania długów wobec wierzycieli), ale czy ktoś naprawdę nie zdaje sobie sprawy, że taka sytuacja podważa zaufanie nie tylko do takiego miejskiego partnera, ale i samego miasta? A przyznanie miejskiej nagrody za najlepszą inwestycję roku 2016 takiej właśnie firmie, która świadomie unika zapłaty za wykonane prace, wręcz ośmiesza miejskie władze. Nie widzą też one problemu z dzikimi parkingami na terenach zielonych w strefie bezpośredniej ochrony ujęć wody, konieczności zatrzymania agresywnej ekspansji apartamentowców, które przez większość roku straszą dziś „ciemnymi oczodołami okien", realnej poprawy stanu bezpieczeństwa czy zatrzymania w mieście jego młodych mieszkańców. Na interwencje w tych sprawach czy interpelacje najczęściej otrzymuję odpowiedzi wymijające lub lekceważące problem. Doskonale zdaję sobie sprawę, że miejscy urzędnicy nie zmuszą np. Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej do podpisania umowy z dostawcą tańszego ciepła, nawet jeśli to miasto było inicjatorem i partnerem doprowadzenia do Sopotu kolejnej nitki ciepłociągu, który gwarantuje nie tylko tańsze koszty, ale i ekologiczne podejście, co w uzdrowisku powinno mieć chyba jakieś znaczenie! Ale negocjacje, rozmowy i naciski miasta mają w takiej sprawie zazwyczaj ogromny wpływ na decyzję i powinny stanowić wręcz priorytet, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wszystkie inne sopockie spółdzielnie do tego przedsięwzięcia już przystąpiły!

Czasami mam nawet wrażenie, ze żyjemy jednocześnie w dwóch różnych sopockich światach. W jednym puszcza się w obieg plotkę, że ktoś (kto?) chce zmienić nazwę ulicy 23 Marca na jakąś inną, w drugim zaś okazuje się, że nikt nie miał nawet takiego pomysłu, a wszystkie ślady, prowadzące do sprawcy zamieszania starannie już zatarto. W jednym z miejskich światów rozpętuje się gigantyczną akcję w obronie wojewódzkiego szpitala, w drugim zaś ten sam szpital podobno doskonale funkcjonuje i nikt nigdy nie nosił się z zamiarem jego likwidacji. Za to ci, którzy go przed chwilą bronili, w międzyczasie zmienili go w spółkę prawa handlowego. Przeciętny sopocianin nie jest chyba w stanie nadążyć i zorientować się, który z tych światów jest realny, a który tylko wirtualny. I której wersji może zaufać...

Jestem też całkowicie przekonany, że aktywność samorządowców powinna skupiać się na sprawach dla miasta oraz jego mieszkańców najważniejszych, a nie na grach i dyskusjach politycznych. Właśnie w dzisiejszym upartyjnieniu i upolitycznieniu samorządów dostrzegam jeden z większych błędów twórców ustawy samorządowej. Przyznawał się niego m.in. prof. Jerzy Regulski, ubolewając nad taką sytuacją. Nie wiem, czy wprowadzenie kadencyjności prezydentów i burmistrzów oraz większa przejrzystość samego wyborczego procesu będą wystarczającym antidotum na te bolączki, ale od czegoś proces uzdrawiania trzeba zacząć. Ale takie rewolucyjne zmiany należałoby wprowadzić zdecydowanie na wszystkich szczeblach władzy – począwszy od szeregowych radnych, a na posłach i senatorach kończąc. Kto za?

Wojciech Fułek

Plusy dodatnie i plusy ujemne

Ustalenie kadencyjności na stanowiskach uzyskiwanych w wyborach bezpośrednich ma swoje dobre i mniej dobre strony. Podstawowym argumentem przeciw wprowadzeniu kadencyjności na stanowiskach wójtów/burmistrzów/prezydentów są przykłady znakomitych gospodarzy gmin (miast), którzy wiele dla swoich lokalnych społeczeństw zrobili i cieszą się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Wprawdzie jacyś oponenci zawsze się znajdą, ale stanowią nieistotny margines. Wypisz, wymaluj jak Putin w Rosji, albo Łukaszenko w Białorusi.

Mamy w Polsce prawie dwa i pół tysiąca gmin i istotnie w części z nich zarządzają włodarze znakomici, ale w części tacy, „po których tylko potop". Można ocenić, że niemal zgodnie z rozkładem Gaussa jest po jednej trzeciej marnych, średnich i znakomitych włodarzy. Problem w tym, że na ogół ci marni dążą do utrzymania władzy nie poprzez efekty działań, tylko poprzez tworzenie sieci zależności.

Gdy powstawały ustawy kompetencyjne samorządów terytorialnych, to lobby ówczesnych przedstawicieli gmin dążyło do tego aby nad samorządem nie było żadnej kontroli, bo „od tego są wybory".

I generalnie tak niemal jest. Jedynie NIK ma prawo do kontroli merytoryczności decyzji samorządowych i Wojewoda jeśli stwierdzi niezgodność z prawem ich decyzji. Prawdę powiedziawszy, to Wojewoda uchyla decyzje samorządowe na ogół tylko wtedy gdy jest z innej „opcji politycznej". Jestem skłony uznać, że wprowadzenie kadencyjności w wyborach bezpośrednich (może również pośrednich?) ma więcej zalet niż wad.

1. To prawda, że bycia wójtem trzeba się uczyć. I pierwsza kadencja to na ogół nauka na tym stanowisku. Ale nigdzie nie jest powiedziane, że mamy wybierać żółtodzioba. Może przed wyborem warto zapytać, a co kandydat umie, co wie o gminie, jakie ma doświadczenie?

2. Druga kadencja jeśli miałaby być ostatnią będzie szansą na podjęcie działań strategicznych niekoniecznie dla uzyskania doraźnych korzyści wyborczych. Poza tym można obniżyć poziom agresji opozycji, bo jak i tak ma odejść, to może warto współpracować żeby nie osłabić gminy.

3. Osiem lat kadencji daje szansę na powrót do zawodu. Nauczyciel został wójtem mając lat 27 i był nim przez pięć kadencji. I czym ma być, jeśli umie być tylko wójtem? Poza tym świadomość, że wrócę do kolegów w pracy też może mieć wpływ na to, aby nie zrywać wszystkich więzi.

Ilu dobrych włodarzy przegrało wybory z populistami lub niekoniecznie lepszymi od siebie? I czy coś się stało? Czy nowy Prezydent Miasta P. jest gorszym gospodarzem od poprzednika? Czy świadomość, że ma tylko, albo aż, osiem lat spowoduje zajmowanie się gminą i jej rozwojem, a nie tworzeniem kamaryli lub rozwijanie korupcji politycznej i dofinansowywania tych, którzy mogą przysporzyć głosów wyborczych?

Pozostaje ważny aspekt wykorzystania wiedzy, umiejętności i doświadczenia tych, których osiągnięcia są znaczne i wartościowe? System godnego odchodzenia z eksponowanych stanowisk nie udało nam się wypracować, a warto byłoby.

Dyrektor szkoły, radny, wiceprezydent zostaje przewodniczącym rady miejskiej, ale to wyjątek. A może kierownicze stanowiska w urzędach marszałkowskich lub urzędach wojewódzkich należy poprzedzić doświadczeniem w działalności samorządowej a nie tylko w biurze posła lub działalności partyjnej?

Franciszek Potulski

Personalia

✓ Gdańska Rady Zdrowia Publicznego, która powstała w grudniu ubiegłego roku zaczęła działać. To nowe gremium, w którym pracuje dwunastu specjalistów z zakresu zdrowia. Są to znani lekarze i psychologowie. Rada zbierać się będzie raz na dwa miesiące. Skład Gdańskiej Rady Zdrowia Publicznego: dr n. med. **Tadeusz Jędrzejczyk** (przewodniczący rady), dr n. med. **Łukasz Balwicki**, dr. n. med. **Michał Brzeziński**, prof. dr hab. n. med. **Piotr Czauderna**, prof. dr hab. n. med. **Katarzyna Emerich**, dr n. o zdrowiu **Marek Jankowski**, dr n. med. **Hanna Kujawska-Danecka**, dr hab. n. med. **Katarzyna Plata-Nazar**, psycholog kliniczny **Jacek Sękiewicz**, lek. med. specjalista psychiatrii **Blanka Skrzypkowska-Brancewicz**, prof. dr hab. n. med **Tomasz Zdrojewski**, wojewódzki konsultant ds. chorób wewnętrznych **Katarzyna Lewińska** (sekretarz rady).

✓ Zmiana w zarządzie Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Rada nadzorcza odwołała z jego składu wiceprezesa **Andrzeja Marszka**, prezesem pozostaje **Aleksandra Jankowska**. W radzie nadzorczej strefy pracują przedstawiciele skarbu państwa i samorządu: **Anna Szekalska, Tomasz Lechowicz, Marcin Łada, Roman Jarząbek, Dominik Czubat**. Sprawami PSSE w ostatnim okresie interesował się poseł Nowoczesnej, **Grzegorz Furgo**, autor ponad 300 interpelacji, czy to z zakresu kodeksu postępowania karnego, jakości volkswagenów, czy sytuacji... w strefach ekonomicznych. Jak na posła komisji kultury fizycznej, sportu i komisji kultury i środków przekazu umysł niemal renesansowy...

✓ Gościem "Ludzi i pieniędzy" był **Krzysztof Szymborski**, prezes Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego, który wybudowany w PRL należy teraz do kapitału filipińskiego. Prezes nie rozczarował. Odnosząc się do sytuacji na pomorskim rynku pracy westchnął, że "praca jest coraz droższa". Nie miał na myśli wyceny swojej pracy dla Ictsi Capital BV z Amsterdamu, ale minimalna stawka 13 zł na godzinę, powiększona o socjalne składniki wyraźnie staje się dla pracodawcy dokuczliwa. Na szczęście są Ukraińcy, którzy "mają dużą motywację do pracy". Według stawki 13 zł czy według stawek zarządu BTK?

✓ Komitet Obrony Demokracji Region Pomorski podczas Walnego Zebrania Członków wybrał władze Stowarzyszenia. Przewodniczącym został **Radomir Szumełda**. Do regionalnego Zarządu stowarzyszenia wybrano: **Maję Augustynek, Jacka Kędrę, Katarzynę Wiśniewską, Michała Piotra Szulca, Kacpra Pawlaczyka, Tomasza Bembna**.

✓ Przedstawiciele Kukiz'15, Republikanie, Partia Wolność i Polska Razem podpisali w piątek deklarację o współpracy i starcie w wyborach samorządowych w ramach "Koalicji dla Gdańska". Pod deklaracją współpracy podpisali się: **Karol Rabenda** ze Stowarzyszenia Republikanie, **Mariusz Szulc i Magdalena Błeńska**, pomorska posłanka, z Ruchu Kukiz'15, **Zbigniew Wysocki** z Partii Wolność, **Piotr Walentynowicz** z Polska Razem.

Pracownicy kontra „czarny diabeł” - konflikt w Operze Bałtyckiej trwa

Od września trwa konflikt na linii pracownicy-dyrektor w Operze Bałtyckiej. Ostatnio mocno się on zaognił, czego efektem była sobotnia konferencja prasowa w foyer teatru. - Odejdź stąd – krzyczała załoga. - Widzę szansę na rozwiązanie sporu – odpowiadał po raz kolejny dyrektor.

Moc konfliktu wzrosła tak naprawdę w piątek, kiedy to Warcisław Kunc, dyrektor opery, wystosował takie oto oświadczenie: „W związku z zawiadomieniem złożonym przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” w Operze Bałtyckiej w Gdańsku, stanowiącym o podjęciu z dniem 4 lutego 2017 r. akcji strajkowej w Operze Bałtyckiej w Gdańsku, z przykrością informujemy, iż w trosce o komfort Widzów naszego teatru zostaliśmy zmuszeni do odwołania spektaklu Traviata w dniu 4 lutego br.”.

Decyzja nie dziwiłaby, gdyby została podjęta w momencie otrzymania wniosku od „S”. Ta wpłynęła 27 stycznia, czyli dyrektor miał mnóstwo czasu, aby odpowiednio wcześniej zadziałać. Postanowił jednak, po pierwsze, postawić w złym świetle swoich artystów, po drugie, niejako uratować skórę, gdyż nie wiedział czy zespół nie wyjdzie na scenę i nie powie widzom, co się obecnie dzieje w instytucji.

Masa nieprawidłowości

Na wstępie warto zaznaczyć, że nie jest to wyłącznie protest NSZZ „Solidarność”. To protest wszystkich pracowników Opery Bałtyckiej. Artystów, muzyków, techników. Konflikt trwa tak naprawdę od początku rządów Kunca. Pod koniec ubiegłego roku, w listopadzie, pracownicy, „S” oraz pozostałe związki zawodowe działające przy operze, złożyli wniosek do Marszałka Województwa, Mieczysława Struka, o odwołanie dyrektora. Pracownicy zwracali wtedy uwagę na to, że działania Warcisława Kunca zagrażają ich egzystencji. Zmalały pensje, wywierana była duża presja. Odbyło się referendum strajkowe, w którym większość opowiedziała się za ewentualnym podjęciem strajku w przyszłości. Ponadto Kunc otrzymał wotum nieufności.

Wtedy też sytuacją zainteresowała się PIP i przeprowadziła kontrolę. Jej efektem jest wskazanie osiemnastu nieprawidłowości. Wśród nich najważniejszymi są konieczność przekształcenia części umów o dzieło na umowy o pracę, dostosowanie w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi postanowień regulaminu organizacyjnego oraz regulaminu wynagradzania do faktycznie występujących w zakładzie stanowisk pracy czy udzielanie urlopów pracowniczych (w szczególności urlopu bezpłatnego) wyłącznie na zasadach określonych w przepisach kodeksu pracy.

Walka o godne wynagrodzenia

Ale o co chodzi? O pieniądze. Ale nie jest to kaprys pracowników teatru, tylko najzwyczajniej w świecie za takie stawki nie da rady normalnie żyć. – Ostatnie lata były dla nas niezwykle trudne pod względem finansowym, przez co od 2014 roku NSZZ „Solidarność” prowadziła z dyrekcją Opery Bałtyckiej spór zbiorowy o podwyżki rażąco niskich płac w porównaniu z innymi grupami zawodowymi pracowników, którzy nie muszą, jak my, ukończyć siedemnastoletniego specjalistycznego cyklu kształcenia – mówiła **Anna Sawicka**. Podkreślono także, że trudna sytuacja finansowa pogorszyła się jeszcze bardziej od września, kiedy to rządy objął nowy dyrektor. Wielu zatrudnionych musi sobie radzić będąc na minimalnej płacy krajowej.

- Mimo wielomiesięcznych rozmów, negocjacji i niejednokrotnego wyciągania ręki w stronę dyrekcji, nasze wnioski nie zostały spełnione w najmniejszym stopniu – podkreślała przewodnicząca. 16 listopada odbyło się spotkanie załogi Opery Bałtyckiej z dyrektorem Warcisławem Kuncem i Mieczysławem Strukiem, które miało być światełkiem w tunelu. Wtedy to Kunc zapowiedział, że postara się z datą wsteczną, od października 2016, wypłacić pracownikom kwoty o jakie zostały zmniejszone ich wynagrodzenia względem poprzednich miesięcy. Taki warunek postawili też sami pracownicy. Był on konieczny dla rozpoczęcia negocjacji.

Niestety, załoga opery nie widzi szans na rozwiązanie konfliktu z dyrektorem, który wielokrotnie mijał się z prawdą. – W Operze Bałtyckiej w dalszym ciągu nie respektuje się obowiązujących regulaminów oraz łamane są prawa pracowników – podkreślała Anna Sawicka. - Wiele osób zmuszanych jest do podjęcia pracy bez umowy, niektórzy muszą podpisywać oświadczenia, że pracują na własną odpowiedzialność – stwierdził **Tomasz Potkowski,** artysta chóru. - Doszło już do dwóch wypadków, po których osoby te zostały zwolnione bez prawa do leczenia – dodał. Sprawa dotyczy spektaklu „Pinokio”, gdzie wykorzystywane są elementy akrobatyczne. Mówiono także, że jest duża rotacja na niektórych stanowiskach. Trzy miesiące i zwolnienie. I tak w kółko. Jest to niezgodne z prawem pracy, które zabrania w przypadku redukcji etatu, zatrudniania innej osoby na to samo stanowisko.

– Nie godzimy się na 2 tysiące brutto – denerwowali się artyści. Pieniądze są właśnie głównym punktem sporu. Przeciętne wynagrodzenie w Operze Bałtyckiej wynosi dzisiaj 2 tys. złotych brutto. Pensja artystów składa się z podstawy i tzw. nadgrań. Przy normie „0” każdy spektakl jest dodatkowo płatny. Taka norma obowiązywała za dyrekcji Marka Weissa. Każde nadgranie warte było minimum 200 zł brutto. Dyrektor Kunc chce normę podwyższyć do ośmiu, a za nadgranie płacić 140 zł brutto. W takim wypadku dodatkowo płatne byłyby dopiero dziewiąty i następne spektakle. Problem polega jednak na tym, że Warcisław Kunc zapowiedział nie więcej niż osiem spektakli miesięcznie. W tej sytuacji artystom musiałaby wystarczyć (w razie podpisania porozumienia) jedynie podstawa, 3 tys. złotych brutto. Pensje innych pracowników są jeszcze niższe.

- Moja pensja, jako szeregowego artysty zespołu chóru wynosi aktualnie dwa tysiące brutto. Biorąc pod uwagę wyższe koszty uzyskania przychodu, a tym samym niższy podatek dochodowy, moja sytuacja nie dość, że jest teraz zła, to za lat trzydzieści moja emerytura nie osiągnie minimum socjalnego. Do tego dochodzi fakt, iż realnie moje zarobki w Operze Bałtyckiej, spadły średnio o 30% od czasu poprzedniej dyrekcji Marka Weissa – opowiada **Krzysztof Mendyk**, chórzysta Opery Bałtyckiej.

Dyrektor chce porozumienia

Co na to wszystko sprawca całego zamieszania, dyrektor Warcisław Kunc? - Chcę poprawy sytuacji finansowej pracowników, która dzisiaj jest nie do przyjęcia – mówił podczas konferencji. Podkreślał, że dyrekcja pracowała nad porozumieniem, które miało zmienić system wynagrodzeń i wedle którego miały one wzrosnąć o tyle, na ile pozwalają przyznawane teatrowi dotacje. Dyrektor zaznacza jednocześnie, że wciąż widzi szansę współpracy z zespołem opery. W odpowiedzi od załogi usłyszał „Odejdź stąd!”.

Ta reakcja wzięła się z nieścisłości, którą stosuje Kunc. Ukrytym warunkiem podpisania rozwiązania sporu było zwolnienie jakiejś (nie ma konkretów) liczby pracowników. Odkryto to przypadkiem w jednym z pism porozumiewawczych autorstwa dyrekcji. Jest to jedna z najważniejszych spraw, które nie ujrzały jeszcze światła dziennego. Ostatecznie jednak dyrekcja postanowiła, że w rocznym porozumieniu zachowa obecną liczbę etatów. Ale co po tym okresie? Nie wiadomo.

Przy okazji Kunc nie zgadza się też z decyzją PIP. – Nie złamałem prawa – podkreślał w czasie konferencji prasowej. Dyrektor placówki zwracał uwagę na porozumienie, które miało podwyższyć pensje pracowników do 3tys. zł. brutto. – To pieniądze, które odebrano nam we wrześniu. Dziś chcą je oddać i nazywają to podwyżką – mówił **Krzysztof Rzeszutek**, artysta chóralny i członek „S” w gdańskiej Operze. - Jakby to państwo nazwali, podwyżką czy zwrotem? - pytał dziennikarzy obserwujących wydarzenia w foyer.

Urząd Marszałkowski głównym winowajcą?

Nie da się ukryć, że główną odpowiedzialność za całą sytuację ponosi Urząd Marszałkowski, który wybiera dyrektora. Opinia o **Warcisławie Kuncu** jest – żeby to delikatnie ująć – nie najlepsza. Wystarczy minuta w internecie, aby odszukać do jakiego stanu doprowadził instytucje w Szczecinie i Łodzi. Zatem jakim cudem taki człowiek został desygnowany do roli głównodowodzącego gdańską operą? - Opinie na temat działalności profesora Kunca, zarówno dołączone do oferty konkursowej, jak i formułowane przez członków komisji, w tym wybitnych znawców opery, były jednoznacznie pozytywne – mówi nam **Małgorzata Pisarewicz**, rzecznik Urzędu. I dodaje: - W chwili obecnej, pomimo konfliktu, nie zachodzą żadne przesłanki ustawowe do odwołania dyrektora Kunca. Taką przesłanką nie jest wola załogi, nawet wyrażona w referendum, czy też – tym bardziej – opinia związków zawodowych.

Na konferencji obecna była z-ca Dyrektora Departamentu ds. Kultury w Urzędzie Marszałkowskim, **Beata Jaworowska.** - To bez wątpienia bardzo przykra sytuacja. Związki i dyrekcja wciąż są na etapie rozmów. Urząd identyfikuje się z tym wielkim problemem – mówiła. Zaznaczyła, że dyrektor Kunc zaproponował porozumienie, które miało podnieść komfort pracy operowej załogi. - W przypadku przerwy w wystawianiu spektakli pracownicy mieliby otrzymywać godne wynagrodzenie – wyjaśniała.

Problem polega jednak na tym, że porozumienie miało zostać zawarte na dwanaście miesięcy z warunkiem, że „Solidarność” całkowicie zaprzestanie jakichkolwiek protestów. Jest ono nie do przyjęcia przez pracowników, którzy boją się, co stanie się po upływie tego czasu. Dodatkowo przewidują, że w tym czasie ponownie obcięto by pensje i nie byliby w stanie nic z tym zrobić.

– Porozumienie miało zostać zawarte na czas określony przez wzgląd na zmiany w finansowaniu instytucji. 15 milionów 400 tysięcy to dotacja Urzędu Marszałkowskiego, 600tys. z Urzędu Miasta. Na tę chwilę dotowania odmówiło Ministerstwo Kultury – opowiadała Beata Jaworowska. – Uczestniczymy w trudnych rozmowach, które mogą jednak doprowadzić do pożądanych efektów – podkreślała.

Pracowników zastanawia wspomniany budżet, który na tę chwilę wynosi około 19 milionów złotych. – Zawsze jest mowa o piętnastu milionach, my gramy mniej i za mniejsze pieniądze, a dyrekcja wciąż mówi, że instytucja jest na skraju upadłości – podkreślał Krzysztof Mendyk. Kunca porównywano do chińskich inwestorów mających budować autostrady – obiecywał nierealne rzeczy. I teraz są tego efekty.

Najważniejszy jest szacunek

Dodatkowo trudno mówić o jakimkolwiek szacunku nie tylko pracowników, ale także do ich pracy. Najlepszym przykładem niech będzie repertuar. Którego najzwyczajniej nie ma. Nikt nie wie kiedy będzie grał. Nie ma dokładnych dat. Kunc po prostu wywiesza informację, że danego miesiąca dany spektakl będzie grany określoną liczbę razy. To zamyka drogę dodatkowego zarobkowania dla pracowników. Nie mogą zagrać innych koncertów, bo nie są w stanie uzyskać informacji o grafiku. Wielokrotnie są też wywieszane ogłoszenia w godzinach, kiedy nie ma już żadnego członka opery w pracy. Często wiążą się one z następnym dniem. Jakim cudem zespół ma się o tym dowiedzieć? Absurd.

* * *

Na koniec warto zauważyć pewną dysproporcję. Pytając o zarobki dyrektora Kunca usłyszeliśmy, że jego miesięczna gaża, składająca się z podstawy, dodatków oraz dyrygentury, spokojnie może osiągać 10 tys. zł brutto. I to licząc po najniższych stawkach. Trudno się zatem dziwić, że „czarny diabeł”, jak go się określało w kuluarach, ma wszystko i wszystkich w nosie. Dostaje swoje, a zwolnić go może jedynie Mieczysław Struk, który wydaje się zamiatać na razie całą tę sprawę pod dywan.

Patryk Gochniewski
fot. operabaltycka.pl

orzeł investment
GOTÓWKA OD RĘKI
DLA KAŻDEGO OD 10 ZŁ W GÓRĘ
MASZ SAMOCHÓD, MASZ FIRMĘ, JESTEŚ ROLNIKIEM
DOSTAJESZ U NAS GOTÓWKĘ
EMERYCI RENCIŚCI MILE WIDZIANI
SKUPUJEMY ZŁOTO, SREBRO, MONETY, MASZ NIERUCHOMOŚĆ, MASZ GOTÓWKĘ
TUNEL DWORCA PKS GDAŃSK
TEL. 510 111 300
OTWARTE PN. - PT. 8-16

Nie możemy doprowadzić do sytuacji, że w Gdańsku nie będzie miał kto gwoździ wbijać

Rozmowa z Piotrem Gierszewskim, radnym PiS w Radzie Miasta Gdańska

- Jakie jest stanowisko PiS w sprawie likwidacji liceum zawodowego Conradinum skoro szkolnictwo zawodowe ma być odbudowane?

- Następuje likwidacja liceum ogólnokształcącego. Nie mieliśmy żadnych negatywnych sygnałów odnośnie projektu przedstawionego przez prezydenta. Jest rzeczą dobrą umieszczenie w Conradinum szkół zawodowych. Jakby nie patrzeć wpisuje się to w to co przynajmniej na chwilę obecną rząd preferuje, a więc możliwość odbudowania przemysłu stoczniowego na Wybrzeżu. To byłoby tak naprawdę jedyne centrum, w którym tego typu szkoły by funkcjonowały. Z tego tytułu jesteśmy za tym żeby Conradinum wróciło do swojej tradycji szkoły branżowej o charakterze ogólnostoczniowym. Moją idee fixe zawsze było, aby 50 procent młodzieży chodziło do szkół ogólnokształcących, a 50 procent do szkół zawodowych. Niestety ten współczynnik na szkodę szkolnictwa zawodowego jest w ostatnim czasie preferowany w kierunku szkolnictwa ogólnokształcącego. Zawsze powtarzam, że nie możemy doprowadzić do sytuacji, że w Gdańsku nie będzie miał kto gwoździ wbijać. Wszelkie przejawy szkolnictwa zawodowego leżą nam na sercu i będziemy je wspierać. Akurat w tym wypadku jest to dobry kierunek.

- Czy znane jest przeznaczenie zwalnianych budynków? Czy prawdziwe są pogłoski, że ma je przejmować fundacja związana z byłą minister edukacji z PO, Katarzyną Hall?

Piotr Gierszewski: Pewne przesłanki się pojawiają. Jestem radnym od 20 lat i zawsze jak jakaś szkoła była likwidowana to zawsze z tyłu głowy pojawiało się, że pani minister Hall

znowu kładzie rękę na tym budynku. Będę apelował do prezydenta aby miał odrobinę kindersztuby i powołał zespół ludzi, w którym pojawi się przedstawiciel opozycji, decydujący o tym komu, na jakich zasadach, na jaki czas, za jakie pieniądze te budynki będą przekazywane. Jak można bez udziału radnych miasta Gdańska decydować o sześciu budynkach? Każdy z nich jest wart od 20 do 30 milionów złotych. Aż się prosi, aby zorganizować pewną grupę ludzi, w tym opozycja, i zadecydować komu, w jakim zakresie dany budynek powinien zostać powierzony. Na dzień dzisiejszy na tej liście nie ma pani Hall, ale mówimy dziś o zagospodarowaniu czterech budynków, a dobrze wiemy, że w ciągu dwóch lat pojawią się dwa następne. Taka komisja miałaby szersze możliwości zagospodarowania prawie 200-milionowego majątku.

- Czy w komisji powołanej przez prezydenta Gdańska do spraw wykorzystania budynków są przedstawiciele opozycji w Radzie Miasta lub spoza rady?

- Na dzień dzisiejszy w komisji są tylko urzędnicy, a przedstawicielką rady jest pani Żaneta Gieryk. Nie ma opozycji. Byłem zgłoszony, ale po tym co stało się w Kokoszkach pan prezydent się przestraszył, że za mocno patrze im na ręce i dyskretnie mi podziękowano. Jest dwunastu radnych opozycji, mają w kim wybierać. Jeżeli ja im nie pasuję to niech wybierają kogo innego.

- Co zamierza PiS w sprawie finansowania szkoły prywatno-publicznej w Kokoszkach skoro sąd uznał jej urządzenie za niezgodne z prawem? Czy powinna zostać wykreślona z rejestru szkół kuratorium?

- Ostatnio dowiedzieliśmy się, o ironio, że dziecko w szkole kosztuje Gdańsk około 650 złotych miesięcznie. Natomiast dziecko w szkole w Kokoszkach otrzymuje subwencję prawie 850 złotych. Ja się pytam jakim cudem dzieci w Kokoszkach, nasze gdańskie dzieci, mają być traktowane inaczej - patrz prawie 200 złotych dotacji miesięcznie więcej - niż pozostałe dzieci w Gdańsku? Jestem radnym Gdańska i z całym szacunkiem twierdzę, że dzieci w każdej dzielnicy są równe. Prawdopodobnie w najbliższym czasie wspólnie ze Związkiem Zawodowym Solidarność przygotujemy po pierwsze interpelację dotyczącą szczegółowego zapisu wydatków poniesionych przez miasto w formie dotacji na szkołę w Kokoszkach, a po drugie jednak skłaniam się w kierunku prokuratury, dalej będziemy kierować sprawę.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Strefa płatnego parkowania: przy hospicjum nie patrzy się na zegarek

Strefy płatnego parkowania to gorący temat w Gdańsku w ostatnich miesiącach. Przeciwko utworzonym strefom płatnego parkowania protestowali mieszkańcy Brzeźna i Oliwy. Ostatnio na opłaty za parkowanie zaczęli narzekać pracownicy i rodziny pacjentów hospicjum im. ks. Dutkiewicza na Aniołkach.

W części dzielnicy Aniołki utworzono strefę płatnego parkowania 3 października. 5 grudnia rozszerzono płatne parkingi w Aniołkach o ulice: Dantyszka, Dębinki (do Hoene-Wrońskiego), Dębowej (nr 1-22), Hoene-Wrońskiego, Kopernika, Orzeszkowej, Śniadeckich, Tuwima, Wroniej, Chodowieckiego do Al. Zwycięstwa (nr 40-56).

O zmniejszenie opłaty dla osób, które pracują w obrębie strefy płatnego parkowania zabiegał wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska Piotr Czauderna, który wystosował w tej sprawie interpelację do prezydenta miasta.

"W związku z objęciem coraz większych części Gdańska poprzez nowo ustanowione strefy płatnego parkowania zwracam się do władz miasta z prośbą o podjęcie uchwały, która dałaby możliwość wykupu abonamentu za 120 zł miesięcznie nie tylko mieszkańcom, ale również pracownikom obszarów, które znalazły się w strefie płatnego parkowania. Wiele osób, ze względu na charakter pracy i miejsce zamieszkania musi dojeżdżać do pracy samochodem, a ponoszenie kosztów około 500 zł miesięcznie za samo parkowanie (bo tyle wynosi zwykły abonament), przekracza możliwości zwykłego obywatela" - pisał Piotr Czauderna w interpelacji.

O tym jakie problemy stwarza opłata w wysokości 500 zł miesięcznie za parkowanie dla pracowników i rodziny pacjentów hospicjum im. ks. Dutkiewicza pisała Alicja Stolarczyk, prezes zarządu Fundacji Hospicyjnej, prosząc o obniżenie stawki za parkowanie.

W styczniu interpelację złożył radny PiS Łukasz Hamadyk. - „Zwracam się z gorącą prośbą o zniesienie nowo powstałej strefy parkowania obejmującej ulicę Kopernika. Uważam, że to niedopuszczalne, aby odwiedzający swoich śmiertelnie chorych bliskich narażeni byli na mandaty. Ostatnie, o czym się myśli podczas takiej wizyty w obliczu śmierci bliskiej osoby, to patrzenie na zegarek. W żaden sposób nie poprawia to sytuacji, że opłata pobierana jest do godziny 15. We wrześniu 2016 roku sam odwiedzałem krewnego w hospicjum i jestem zasmucony, że w grudniu naprzeciwko placówki postawiono parkomat" - napisał radny w interpelacji do prezydenta Adamowicza.

- Takie strefy parkowania jak przy hospicjum są dowodem na to, że czasami za szybko wychodzi się z pomysłami, nie myśląc o miejscu, w którym się je realizuje - powiedział wybrzeze24.pl **Łukasz Hamadyk (**na zdjęciu przed hospicjum). - Ktoś nie pomyślał, że osoby, które odwiedzają hospicjum ostatnie co robią to patrzą na zegarek. Jestem zdziwiony, że rada dzielnicy wnioskowała o ustanowienie strefy płatnego parkowania. Słyszałem, że jest szansa na identyfikatory dla pracowników hospicjum. Myślę, że powinny być też identyfikatory wydawane w biurze dla odwiedzających. To byłoby jakieś rozwiązanie. Gdyby zniknęła ta strefa to nie sądzę, żeby pojawiły się problemy. To dość młode osiedle. Większość mieszkańców ma swoje miejsce parkingowe. Poza hospicjum nie ma tu żadnych punktów, które mogłyby przyciągnąć większą liczbę samochodów. Liczę, że ta sytuacja zostanie jak najszybciej rozwiązana.

Tomasz Łunkiewicz

K. Płażyński: strefy parkingowe nieprzepisowe - mandaty nadużyciem władzy

Jak zachować się wobec mandatów za parkowanie w Oliwie? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Kacpra Płażyńskiego aplikanta adwokackiego kancelarii prawnej prof. Adama Jedlińskiego.

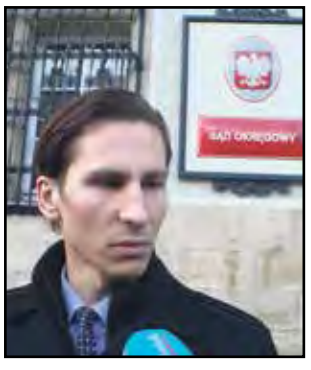

- Jak długo władze Gdańska nie wyznaczą w sposób zgodny z prawem miejsc parkingowych, to znaczy nie wprowadzą odpowiedniego ich oznaczenia znakami pionowymi i poziomymi, tak długo nie mają prawa pobierać z tego tytułu opłat. Dzisiaj sytuacja jest dwuznaczna, żeby nie być bardziej dosadnym. Z jednej strony wiceprezydent Piotr Grzelak zapowiedział dostosowanie oznaczenia miejsc parkingowych do stanu zgodnego z prawem, z drugiej strony opłaty są pobierane w dalszym ciągu, a na kierowców nakładane kary. Niestety, ale wydaje się, że jedynym skutecznym sposobem ochrony praw wszystkich kierowców, będzie wygrana jednego z nich przed sądem administracyjnym. Mimo, że taki wyrok zapadłby w konkretnej sprawie, to trudno jest mi sobie wyobrazić, że nie byłby stosowany również wobec pozostałych kierowców. W takim wypadku sprawa ta mogłaby zamienić się z administracyjnej w karną, a na ławie oskarżonych zasiedli by miejscy urzędnicy. Problem polega na tym, że zaskarżać do sądu można jedynie indywidualne decyzje administracyjne. Niestety wzywający do zapłaty świstek, który znajdujemy za wycieraczką, nie jest taką decyzją. Będzie nią dopiero wystawiony przez Prezydenta Gdańska tytuł wykonawczy, służący ściągnięciu od konkretnego kierowcy należności w trybie egzekucji. Nie zmienia to faktu, że władze Gdańska, na czele z Prezydentem Adamowiczem, łamią prawo i robią to z premedytacją.

GG

Kolbudy liderem powiatu pod względem dochodów podatkowych

Gmina Kolbudy uplasowała się na 46 miejscu wśród gmin wiejskich, najwyżej z gmin Powiatu Gdańskiego, wyżej niż Gdańsk, Gdynia i Sopot - pod względem dochodów podatkowych w przeliczeniu dla jednego mieszkańca. W klasyfikacji ogólnej Kolbudy znalazły się na wysokiej 70 pozycji. W rankingu, opracowanym przez Serwis Samorządowy Polskiej Agencji Prasowej, uwzględniono 2478 gmin.

Jak co roku Ministerstwo Finansów zaprezentowało zestawienie dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w poszczególnych samorządach. Jest to tak zwany wskaźnik G, który wyliczono dla niemal 2,5 tysiąca polskich gmin. Według danych ministerstwa wpływ z podatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca Gminy Kolbudy wyniósł 2 627,79 złotych. Na wysokie dochody składają się między innymi niemałe wpływy podatkowe wnoszone przez przedsiębiorców, którzy chętnie inwestują w gminie.

- Wysokie miejsce w tym rankingu ma ewidentne plusy i ewidentne minusy - powiedział **Leszek Grombala**, Wójt Gminy Kolbudy.-Plusem jest to, że gmina jest zasobna w związku z tym ewidentnie więcej pieniędzy przeznacza się na jej rozwój, na zabezpieczanie potrzeb mieszkańców. Z drugiej zaś strony mając taką pozycję mamy trudniej sięgać po tak zwane pieniądze pozabudżetowe, na przykład unijne. Tam jest ranking, którego celem jest pomoc i wyrównanie szans gmin uboższych. W związku z tym poprzeczka dla nas bardzo rośnie w górę. Jest trudniej. Nie zmienia to faktu, że wolimy być w tej sytuacji w jakiej jesteśmy niż odwrotnie.

Co w praktyce oznacza to dla przeciętnego mieszkańca gminy? Wyższe dochody podatkowe, to więcej pieniędzy w kasie to dodatkowe możliwości inwestycyjne dla samorządu. Wysoka pozycja w zestawieniu Ministerstwa Finansów ma jednak minusy. Im wyżej na liście, tym większa kwota, którą gmina musi wpłacić do budżetu w ramach tzw. „Janosikowego".

Na podstawie wspomnianych wyliczeń ministerstwa Gmina Kolbudy będzie musiała wpłacić do „wspólnej kasy" 740 613 złotych. Suma ta mogłaby być znacznie niższa, lub można byłoby jej uniknąć, gdyby więcej osób zamieszkujących w gminie dopełniło obowiązku meldunkowego. Kwota, którą samorząd musi płacić w ramach „Janosikowego" wyliczana jest na podstawie skomplikowanego wzoru, do którego „podstawia" się liczbę osób zameldowanych w danej gminie.

Średni dochód podatkowy na jednego mieszkańca dla wszystkich gmin w kraju, tzw. wskaźnik gminny Gg, oszacowano na 1 596,67 zł. Wpływ z podatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca Gminy Kolbudy to 2 627,79 zł.

W porównaniu, z rankingiem opublikowanym w 2016 roku Gmina Kolbudy, w skali kraju, zanotowała awans o 11 pozycji. Wówczas wskaźnik szacowany dla Kolbud wyniósł 2 411, 28 zł.

Kształcenie zawodowe osób niepełnosprawnych w CKZiU

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku od trzech lat prowadzi kwalifikacyjne kursy zawodowe dla osób dorosłych z niepełnosprawnością ruchową, a od dwóch lata w szkole dziennej funkcjonują klasy integracyjne. Osoby niepełnosprawne mogą zdobyć uprawnienia technika cyfrowych procesów graficznych, a od roku szkolnego 2017/2018 technika realizacji dźwięku i fototechnik.

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku to pierwsza w Gdańsku szkoła młodzieżowa, która prowadzi kształcenie zawodowe dla osób niepełnosprawnych. Jakie były początki?

- Cztery lata temu gdy zaczęła się możliwość kształcenia na kwalifikacyjnych kursach zawodowych dla osób dorosłych, bo od tego zaczął się nasz pomysł pomocy osobom niepełnosprawnym zdobywania zawodu, zgłosiło się do nas do 2-3 rodziców z pytanie czy ich dzieci mogą się kształcić zawodowo, czy jest taka możliwość - powiedział mgr **Dariusz Różycki**, dyrektor Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku. - Cóż się okazało? Otóż w mieście Gdańsku dla osób niepełnosprawnych ruchowo, które ukończyły gimnazjum, jedyną ścieżką dalszego kształcenia była ścieżka kształcenia ogólnokształcącego bez możliwości kształcenia zawodowego. Większość tych osób po skończeniu liceum nie podejmowała studiów, bo w wielu wypadkach są to niepełnosprawności sprzężone, nie tylko ruchowe. Pytanie i co dalej? Siedziały w domu. Wspólnie z panią dyrektor Kluszczyk doszliśmy do wniosku, że warto tym osobom, na razie dorosłym, pomóc w kształceniu zawodowym po przez kursy kwalifikacyjne. Tą sprawę zaczęliśmy dyskutować z ówczesnym Wydziałem Rozwoju Społecznego. W 2014 roku udało się nam wspólnie z miastem wypracować możliwości kształcenia osób niepełnosprawnych na kwalifikacyjnych kursach zawodowych, które dają kwalifikacje do pracy w zawodzie. Zawodem, który wybraliśmy był technik cyfrowych procesów graficznych ponieważ jest to zawód, w którym pracę można wykonywać samodzielnie, w domu, a przede wszystkim jest przy pomocy komputera. Wystarczy żeby osoba niepełnosprawna miała sprawną jedną rękę. Przy kursach kwalifikacyjnych nie trzeba robić całego zawodu wystarczy jedną kwalifikację i można być zatrudnionym. Miasto Gdańsk zgodziło się na dofinansowanie opiekunów osób niepełnosprawnych, i takich mamy przygotowanych pracowników, którzy zrobili kurs asystenta osoby niepełnosprawnej. Bardzo ważną sprawą były dowozy. W szkole młodzieżowej transport zapewniają busy. Jeśli chodzi o dorosłych to nie jest taka prosta sprawa. Przy wsparciu władz miasta Gdańska, szczególnie w osobie zastępcy prezydenta Piotra Kowalczuka, udało się nam zabezpieczyć dowozy. W kursach kwalifikacyjnych uczestniczą grupy 6-7 osobowe. Miasto Gdańska dofinansowuje jeden kurs kwalifikacyjny. Dzięki temu stworzyliśmy pomysł na kształcenie osób niepełnosprawnych już nie tylko dorosłych, ale również w szkole młodzieżowej, w szkole dziennej. Jesteśmy przygotowani i bazowo, i kadra nauczycielska jest przygotowana, są przygotowane i wyposażone pracownie, odpowiednia dokumentacja programowa.

- Na dzień dzisiejszy w naszej ofercie zawodów dla osób niepełnosprawnych są technik cyfrowych procesów graficznych, fototechnik, technik procesów introligatorskich i od września 2017 będzie technik realizacji dźwięku - powiedziała mgr **Maria Kluszczyk**, wicedyrektor ds. form pozaszkolnych Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 1 w Gdańsku. - Obecnie nauk na kursach kwalifikacyjnych objętych jest 21 osób, a w szkole dziennej w klasach integracyjnych uczy się 6 osób. Oferta cieszy się dużym zainteresowaniem, również w ościennych miastach i gminach. Jedyną barierą jest dojazd osób dorosłych. W szkole młodzieżowej dojazd jest zapewniony. Jeśli chodzi o dostosowanie budynku do potrzeb osób niepełnosprawnych to jest to nasz atut. Rozwiązania komunikacyjne są na najwyższym poziomie zarówno na korytarzach, jak i między piętrami. Każdy ze słuchaczy może się swobodnie poruszać między piętrami. Naszym atutem jest to, że osoby niepełnosprawne brać udział we wszystkich zajęciach pozalekcyjnych i kółkach zainteresowań. Chcemy, żeby osoby niepełnosprawne cały czas brały udział w życiu szkoły, cieszyły się, że są wśród nas, żeby czuły się częścią zespołu.

Oferta CKZiU jest przeznaczona głównie dla osób niepełnosprawnych ruchowo, z niepełnosprawnością kończyn dolnych. Od września w kursie na technika realizacji dźwięku będą mogły brać udział osoby słabowidzące. Szkoła planuje wspólnie z Wydziałem Rozwoju Społecznego, MOPR i Gdańskim Urzędem Pracy stworzyć system rozpoznania potrzeb osób niepełnosprawnych na poziomie dzisiejszego gimnazjum, a po reformie oświaty klasy 6-7 szkoły podstawowej, żeby te osoby miały odpowiednie wsparcie psychologów, doradców zawodowych, żeby wiedziały, że mają możliwość kształcenia zawodowego. - Chcemy stworzyć system wczesnego wsparcia osób niepełnosprawnych z ukierunkowaniem na jak najszybsze wprowadzenie ich do funkcjonowania ich w życiu społecznym zawodowym - powiedział mgr Dariusz Różycki

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Galeria Sztuki Gdańskiej

Metamorfoza, magia w obrazie

Na niezwykłą wystawę "Metamorfoza, magia w obrazie" składa się prywatny zbiór Małgorzaty i Adama Krużyckich z Gdyni.

Wielbiciele sztuki Zdzisława Beksińskiego, kolekcjonerzy, chcąc oddać hołd artyście, zaproponowali wielu polskim artystom namalowanie swojej interpretacji Metamorfozy. Tak zrodziła się wystawa, w której 48 malarzy przedstawiło swoją wizję świata fantazji, mitów, baśni i legend.

W słowie wstępnym do katalogu jeden z jej autorów, krakowski malarz Marcin Kołpanowicz, przybliża znaczenie artystyczne zjawiska metamorfozy w sztuce. Rysuje koloryt i znaczenie jej, przywołując wizerunek Baldandersa „istoty z głową satyra, torsem mężczyzny, rozpostartymi ptasimi skrzydłami i rybim ogonem, która jedną nogą kozy i jednym szponem sępa depcze stos masek, mogących przedstawiać wszystkie kolejne jej wcielenia". W innym miejscu pisze o rzeźbie „Apollo i Dafne" wystawianej w rzymskiej Willi Borghese i metamorfozie, którą przechodzi widz podczas oglądania tego dzieła, odkrywając co rusz jej inne oblicza. To tylko zachęta do obejrzenia tej zjawiskowej wystawy, po obejrzeniu której nasza interpretacja polskiej współczesnej sztuki może ulec radykalnej metamorfozie.

W najbliższym czasie w „Gazecie Gdańskiej" szersza relacja z wystawy.

Stanisław Seyfried

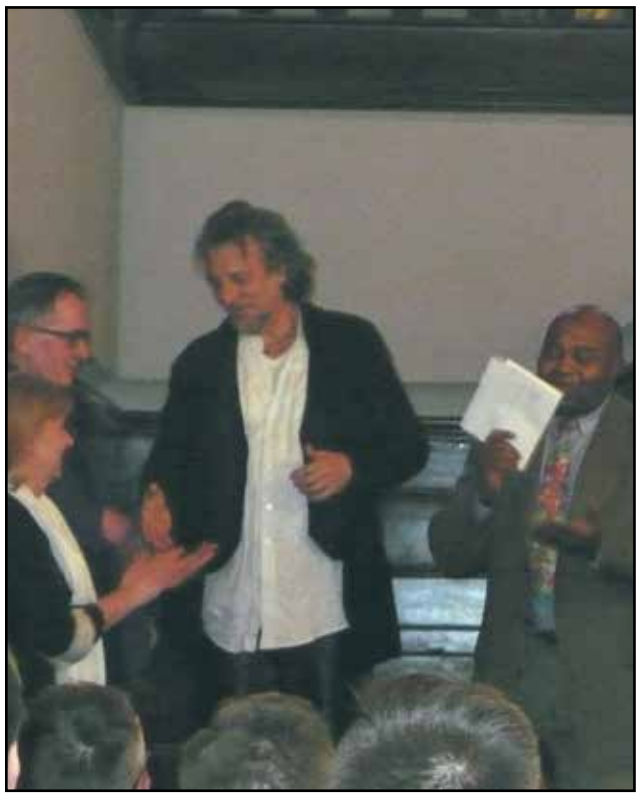

Program TVP 3 Gdańsk

PIĄTEK 10.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Czas Gdyni (od lat 12)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Polska Morska – magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama Sport, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Sztuki piękne – magazyn (od lat 12)
19:45 Kadry sprzed lat: Okiem furmana (od lat 12)
20:10 Kadry sprzed lat: Puste domy pozostawiali (od lat 12)
20:35 Kadry sprzed lat: Pokolenia gdyńskie (od lat 7)
20:57 Pogoda
21:00 Motorsport i okolice – magazyn (b.o.)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

SOBOTA 11.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Pogoda
10:02 Forum Panoramy
10:15 Czas Gdyni (od lat 12)
10:30 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12) – na żywo
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Polska Morska – magazyn (od lat 12)
18:00 Spotkania w gdyńskiej filmówce (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
19:45 Kadry sprzed lat: Ze wzgórza nad miastem (od lat 7)
20:30 Aquapolis (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 Forum
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

NIEDZIELA 12.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Spotkania w gdyńskiej filmówce (od lat 12)
10:26 Pogoda
10:30 Słowo o Ewangelii (b.o.)
10:35 Polska Morska – magazyn (od lat 12)
11:00 Tede jo (b.o.)
11:13 Pogoda
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Czas Gdyni (od lat 12)
17:45 Sopot wpuszczony w kanał (od lat 12)
18:00 Droga – magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Tede jo (b.o.)
19:15 Załoga (b.o.)
19:25 Kadry sprzed lat: Alfabet polskich rzek – S jak Ścinawka (b.o.)
19:45 Islet (b.o.)
20:40 Tryptyk Żuławski - Sieć (b.o.)

Sobota 18:00
Spotkania w gdyńskiej filmówce (od lat 12)

Cykl Doroty Lamparskiej, w którym autorka w formie wywiadu dokumentalnego przybliża widzom studentów gdyńskiej filmówki. Bohaterką pierwszego programu jest Elżbieta Benkowska, reżyserka filmu Olena

21:00 Cały ten sport – magazyn (b.o.) – na żywo
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

PONIEDZIAŁEK 13.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Cały ten sport – magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Świat nie jest taki zły – magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Droga - magazyn (b.o.)
19:45 Polska Morska – magazyn (od lat 12)
20:15 Kadry sprzed lat: Stanisław Hebanowski (od lat 12)
20:40 Kadry sprzed lat: Alfabet rzek polskich - I jak Ina (b.o.)
20:56 Pogoda
21:00 Producent (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

WTOREK 14.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 L jak las – magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 Magazyn Moto (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Spotkania w gdyńskiej filmówce (od lat 12)
19:40 Świat nie jest taki zły – magazyn (b.o.)
20:00 Kadry sprzed lat - magazyn
20:30 Droga - magazyn (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Tede jo (b.o.)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

ŚRODA 15.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
19:30 Magazyn Moto (b.o.)
19:45 Z Archiwum Telewizji Gdańsk (od lat 7)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

CZWARTEK 16.02.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Magazyn Moto – magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
19:45 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Świat nie jest taki zły – magazyn (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda

Filantropia na pokaz - sierotami w rząd

Jacek Karnowski zaprasza sieroty z Alleppo do Sopotu. I atakuje rząd, że w tej sprawie zachowuje się jak biurokrata zamiast wesprzeć gminną politykę imigracyjną. Okazywanie telewizyjnego współczucia dla dzieci z Aleppo, a także ich opiekunów, dobrze wpływa na wizerunek prezydenta, który z rządem Beaty Szydło w każdej sprawie ma na politycznym pieńku...

Tymczasem niespełna dwa lata temu prowadzący w Sopocie integracyjny punkt przedszkolny, odpowiadając na apel władz, zgłosili do gdyńskiego i sopockiego magistratu propozycję przyjęcia bezpłatnie dwójki dzieci z rejonu konfliktu w Donbasie. Z Gdyni ofertą zainteresował się jeden z wiceprezydentów, w Sopocie nie zareagował nikt.

Innym przypadek społecznych emocji prezydenta Sopotu przypomina na fejsbuku Ewa Szmytkowska, zajmująca się w swojej fundacji pomocą dzieciom z autyzmem. Wystąpiła do włodarza o 1200 złotych na wsparcie jednej z akcji terapeutycznych, co z braku środków w miejskiej kasie okazało się niemożliwe.

Dziś, kiedy Sopot sprzedał wiele budynków, w których były realizowane funkcje opiekuńcze Jacek Karnowski gotów jest pokazać swoje filantropijne oblicze. Komentarze w tej sprawie Grażyny Czajkowskiej i Małgorzaty Tarasieiwcz lepiej oświetlają intencje prezydenta

- Głosując na grudniowej sesji za przyjęciem rezolucji w sprawie pomocy uchodźcom z Syrii kierowałam się chęcią pomocy i wrażliwością na los pokrzywdzonych w wyniku wojny - powiedziała **Grażyna Czajkowska**, radna Miasta Sopot. - W zeszłym roku i latach poprzednich przyjęliśmy do Sopotu rodziny z Ukrainy i byłam przekonana, że odbędzie się to w takim samym trybie. Czyli po rozpoznaniu potrzeb potencjalnej rodziny w uzgodnieniu z ofertą jaką może przedstawić nasze miasto zostały podjęte procedury krajowe i międzynarodowe zaproszenia rodziny. Jak się okazuje ze strony urzędu zabrakło dokładnego rozeznania możliwości pomocy syryjskim dzieciom i rodzinom, poznania ich potrzeb i uwarunkowań związanych z kulturą i religią oraz skoordynowanej z tym oferty miasta. Uważam, że powinniśmy, po rozpoznaniu potrzeb, oferować pomoc w leczeniu i rehabilitacji dzieci i rodzin poszkodowanych w wojnie. Zapewnić im możliwość pobytu i pomocy finansowej podczas leczenia, a jeszcze lepiej sfinansować pomoc medyczną w kraju sąsiadującym z Syrią, kraju o podobnej kulturze. Jestem otwarta na pomoc dzieciom, bo od wielu lat charytatywnie pracuję przy zbieraniu funduszy na dofinansowanie obiadów szkolnych dla potrzebujących sopockich dzieci. Ze zdumieniem obserwuję jak sprawa została wykorzystana w celach politycznych przez prezydenta, nabrała niepotrzebnego rozgłosu medialnego, a temat faktycznej pomocy poszkodowanym w syryjskiej wojnie odszedł na dalszy plan.

- To smutne, że Prezydent Karnowski nie cofnął sie w swoich działaniach politycznych przed instrumentalnym wykorzystaniem nieszczęścia sierot z Aleppo - stwierdziła **Małgorzata Tarasiewicz**, działaczka społeczna, dyrektorka Stowarzyszenia NEWW, współzałożycielka inicjatywy wyborczej „Mieszkańcy dla Sopotu", kontrkandydatka Jacka Karnowskiego w wyborach na prezydenta Sopotu. - Wniosek prezydenta do rządu, w którym zwracał się o przysłanie "sierot z Aleppo" do Sopotu był źle przygotowany i ogólnikowy. Nie precyzował ilości osób, które Sopot miałby przyjąć. Nie brał pod uwagę oczywistych zasad, którymi zresztą kierują się instytucje międzynarodowe zajmujące się uchodźcami, kładąc szczególny nacisk na zatrzymywanie dzieci w ich środowisku kulturowym. Potwierdziła to potem Janina Ochojska, prezeska PAH, która od wielu lat zajmuje sie uchodźcami stwierdzając, że w krajach muzułmańskich de facto nie ma sierot, bo zawsze opuszczonymi dziećmi zajmie się bliższa lub dalsza rodzina. Mimo to, prezydent nie przyjął do wiadomości informacji o tym, że Sopot mógłby zaproponować, podobnie jak Kraków, leczenie specjalistyczne w Gdańsku, zebrać z pomocą Polskiej Misji Medycznej pieniądze na leki do syryjskich szpitali lub zainteresować się rodzinami imigranckimi, które już są w Polsce, uzyskały status uchodźców i czekają na przyjęcie przez jakiś samorząd. O tych rodzinach wspomnieli w liście do prezydenta urzędnicy MSWiA. Ponieważ jednak prezydentowi chodzi o to żeby podsycać konflikt więc odrzuca wszelkie działania, które są w zasięgu ręki i nadal domaga się żeby do Sopotu przyjechały dzieci, choć nie ma tu przygotowanego zaplecza czy specjalistów, którzy mogliby się nimi zająć. Dzieci miałyby w oderwaniu od rodziny i swojego środowiska, straumatyzowane po stracie najbliższych i przeżyciach wojennych znaleźć się w obcym mieście gdzie nawet nie wiadomo konkretnie gdzie by mieszkały? Podobno w filii domu dziecka na 23 Marca?

GG

GAZETA SOPOCKA

SKT - prezydent czas na prokuratora

Krok po kroku Sopocki Klub Tenisowy odzyskuje swoje uprawnienia po ataku prezydenta miasta. Sąd okręgowy w Gdańsku - przewodniczący Anna Brzoza, sędziowie Ewa Górniak i Dariusz Kardaś - uznał zażalenie klubu na wcześniejsze postanowienie, które z wniosku J. Karnowskiego, pozbawiło klub przedstawiciela do prowadzenia spraw bieżących i reprezentowania. Według informacji "Gazety Gdańskiej" (wkrótce"Sopockiej" - red.) reprezentowania członków klubu chce podjąć się b. minister sportu Elżbieta Jakubiak.

Komisja rewizyjna i zawieszony zarząd SKT zwróciły się natomiast do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku - prok. Dariusz Ziomek - o przystąpienie do postępowania w sprawie rozwiązania SKT, wskazując na stwierdzone już nieprawidłowości, które pozbawiały klub możliwości ochrony swych praw. Władze klubu przytaczają m.in. fakt bezpodstawnej odmowy wydania przez Urząd Miasta Sopotu wypisu z rejestru gruntów niezbędnego do przygotowania aktu notarialnego w celu wykonania wyroku sądu okręgowego w Gdańsku z 2007 roku. Wyrok ten przyznawał prawo wieczystego użytkowania gruntów, w tym kortów, hali i budynku klubowego, na rzecz SKT.

Zawieszone władze i komisja rewizyjna zwróciły się także z pismem do Jolanty Piątek, prezes Sądu Rejonowego Gdańsk Północ wskazując na nieprawidłowości w działaniach osób powołanych przez sąd jako reprezentantów SKT.

(gs)

W obiektywie Macieja Kostuna

Cienki lód (lud)

Połowy pod lodem dają do myślenia. Rodzą się pytania. Czy to jest relaks, czy może jak szachy, sport, czy wreszcie jest kulinarnym sposobem domowych zaopatrzeniowców...

Ileż w tym poświęcenia! Cienki lód, fatalne warunki pogodowe, bezruch...i w efekcie trzy malutkie płotki czy okonki. A oni tak godzinami trwają, jak pomnik męczennika.

A może za tym sportem ekstremalnym stoją ekstremalne warunki domowe. Może to jest sposób na chwilkę ciszy, zapomnienia o jazgotliwej żonie i rozwrzeszczanych dzieci? Może nawet in vitro! Jak z tym żyć...cienki lód.

MK

Galeria Sztuki Gdańskiej

„Zdarzyło się to w Copotach”

Historia klasztornej wsi Sopot sięga wieku XIII. Mściwoj II, Książę Kaszubski w roku 1283 darował ją opactwu cystersów oliwskich. Po latach miejscem zainteresowali się okoliczni kupcy wykupując za zgodą klasztoru chłopskie zagrody. Początek wieku XIX przyniósł olbrzymie zmiany. Wieś należała wówczas do powiatu wejherowskiego, w którym więcej niż połowę stanowiła ludność polsko–kaszubska. Po pojawieniu się doktora Haffnera spokojna wieś chłopsko-rybacka zaczęła przekształcać się w kurort.

Powstał nowoczesny zakład kąpielowy z sześcioma wannami, do których woda doprowadzana była prosto z morza, a także mały park i dom zdrojowy. Nadto wybudowano przez wieś w roku 1823 drogę łączącą Gdańsk z Wejherowem. Sytuację zupełnie zmieniła doprowadzona w roku 1870 linia kolejowa, łącząca Copot najpierw z Gdańskiem, a nieco później już z wielkim światem, przez Słupsk z Berlinem. Nieco później powstał drugi kurhaus, jednocześnie budowano pensjonaty, hotele, łazienki, wydłużano molo, które jako pomost istniało już od roku 1827. Budowano korty tenisowe i elektrownię, a w werandach przy molo, codziennie wieczorem oprócz poniedziałków przygrywała dla kuracjuszy orkiestra. Powoli rodziła się moda na spędzanie w Copotach wakacji. Większość wczasowiczów stanowili przybysze z Gdańska i Prus, ale także powoli zaczęli pojawiać się Polacy. A to w podróż poślubną przyjechał Wojciech Kossak, a to Henryk Sienkiewicz odwiedził wypoczywające z dziadkami swoje dzieci, po śmierci żony Marii Szetkiewiczówny, wcześniej zaś Oskar Kolberg, który znalazł tu swoją bazę wypadową na Kaszuby.

15 czerwca roku 1897, zaczęła ukazywać się pierwsza polska gazeta - „Copocka Gazetka Kąpielowa” należąca do Wiktora Kulerskiego, wydawcy „Gazety Grudziądzkiej”, której nieco później korespondentem na Bliskim Wschodzie był Marian Mokwa. Gazeta była pewną przeciwwagą dla niemieckiego dziennika ”Zoppoter Zeitung”, który już od trzech lat dominował na sopockim rynku prasowym. Wiktor Kulerski, nauczyciel szkoły katolickiej, właściciel pensjonatu „Dom Polski”, prowadził w nim dość odważnie polskie życie kulturalne w przeciwieństwie do niemieckich właścicieli pensjonatów, którzy w większości prezentowali radykalnie antypolskie nastawienie. "Gazeta Copocka” ukazywała się trzy, czasami dwa razy w tygodniu do prawdopodobnie 15 września 1903 roku i była periodykiem sezonowym pojawiającym się między 15 czerwca a 15 września. Redagowana była przez pomorskiego dziennikarza Jana Rakowskiego i odegrała dość znaczącą rolę w organizacji polskich wydarzeń dla letników przebywających nad morzem. W tych latach kurort odwiedzało już około 3 tysiące Polaków i przynajmniej trzy razy tyle letników innego pochodzenia. Wobec tego, spokojnie już, miejscowe osobistości przystąpić mogły do rozpoczęcia starań o przyznanie Copotom praw miejskich.

Ponowny przyjazd Wojciecha Kossaka nad morze we wrześniu roku 1901, związany był z wybudowaniem nowych koszar dla pruskiego regimentu czarnych huzarów w Langfuhr (Wrzeszcz). Malarz na zlecenie cesarza namalował wówczas trzy duże, znakomite obrazy związane z historią tej formacji. Podczas prawie dwutygodniowego pobytu wiele czasu Wojciech Kossak poświęcał na rauty, kolacje ale także na manewry odbywające się na pobliskich poligonach (Zaspa, Jasień i Morena). Popołudnia malarz spędzał w Copotach. Zapewne wówczas, pod przewodnictwem Augusta von Mackensena, dowódcy czarnych huzarów, zapoznał się po raz pierwszy z sopockim hipodromem. Miejscem położonym na granicy Oliwy i Sopotu, gdzie rozciągały się rozległe łąki i pola majątku w Karlikowie. Płaski teren tych pól już od pewnego czasu wykorzystywany był przez kawalerzystów czarnych huzarów z Langfuhr, najpierw na wyścigi myśliwskie, które odbywały się wzdłuż osi „ zachód – wschód ”, później na biegi przełajowe z dużą ilością naturalnych przeszkód, a od roku 1898 na wyścigi płaskie. W końcu wytyczono tor do ścigania się, na podobieństwo powstałego toru w Pardubicach gdzie już od lat rozgrywano wielkie zawody na najdłuższym biegu przełajowym na dystansie 6900 m. W Sopocie najdłuższe biegi rozgrywane były na dystansie 5600 metrów, ale bieżnia do wyścigów płaskich wytyczona była na dystansie 1850 metrów. Jeszcze wtedy wyścigi miały charakter towarzyski, ale dla młodych oficerów pełnych wigoru i kawaleryjskiego polotu, stanowiły bardzo poważne wyzwanie. Ambicja często brała górę, a wyścigi kończyły się wieloma kontuzjami, nie tylko kawalerzystów, ale również i ich koni. Jeden z takich wypadków miał miejsce na torze w niedzielę 20 lipca roku 1902 . Przed południem, na godzinę 11.00, zapowiedziane były zawody żeglarskie organizowane przez sopocko-gdański klub jachtowy „Gode Wind”. Regaty odbywały się na wodach zatoki, wokół mola. Natomiast atrakcją dnia była wielka gonitwa hippiczna o nagrodę cesarską, zapowiedziana na godziny popołudniowe. Zawody kończyły II Sopocki Tydzień Sportu. Na trybunach i w lożach honorowych sopockiego hipodromu zasiadła arystokracja i finansjera z Gdańska w towarzystwie wytwornych dam. Odświętnie udekorowany hipodrom zapełnił się niezliczonymi tłumami. W czasie wyścigu doszło do nieszczęśliwego wypadku. Wpadli na siebie z olbrzymia prędkością dwaj jeźdźcy: lejtnant Wolff oraz Gustav von Puttkamer z 2 Regimentu Czarnych Huzarów z Langfuhr startujący na koniu „Kassurahu”. Obaj spadli z koni i odnieśli poważne obrażenia. Pomimo natychmiastowej pomocy i przeprowadzonej w gdańskim szpitalu operacji Gustav von Puttkamer zmarł. Wypadek ten, w towarzystwie nie tylko kuracjuszy był szeroko komentowany, bowiem hrabia był bardzo przystojnym i jeszcze młodym oficerem, znanym z wielkiej fantazji i temperamentu, mającym wielkie powodzenie u dam. Wywodził się ze znanej szlacheckiej pruskiej rodziny i był jedynym synem Feliksa von Puttkamera mieszkającego w Berlinie. Zwłoki zmarłego kawalerzysty, po krótkich uroczystościach pogrzebowych przewieziono pociągiem do Berlina, gdzie 25 lipca odbył się pogrzeb. Do dziś jeszcze zachował się upamiętniający to tragiczne wydarzenie kamień z wypisaną na nim sentencją „Tutaj pękło serce jeźdźca”. Kamień szczęśliwie ocalał, dzięki przezorności pracowników hipodromu.

Alfred Pawłowski, Panorama Sopotu, ok. 1935 olej, płótno

Kurort od 8 października roku 1901, cieszył się uzyskanymi na mocy postanowienia cesarza Niemiec Wilhelma II, prawami miejskimi. Zopoty nabierały rozmachu, coraz więcej osób uważało, że warto tu inwestować. W roku 1904 oddano do użytku nowoczesny Zakład Kąpielowy, a w trzy lata później Łazienki Południowe, wybudowane w stylu architektury norweskiej. W tym samym roku powstał jeszcze jeden przystanek kolejowy Zoppot- Rennplatz, służący do sezonowej obsługi wyścigów konnych. Nad torami wybudowano stalową kładkę dla pieszych, która prowadziła prosto przed główną trybunę torów wyścigowych. W dwa lata później powstał Teatr Letni.

Ilość wczasowiczów odwiedzających Sopot rosła z roku na rok. Jeszcze przed I wojna światową, do kurortu, latem przyjeżdżało już około 20 tys. osób. Wśród europejskich elit towarzyskich miejsce zaczynało być modne. Jak donosiły ówczesne gazety ”Ostseebadowi” tonu i szyku nadawała Warszawa, a na recepcyjnych listach w hotelach i pensjonatach przeważały polskie nazwiska. Wszyscy starali się mówić choćby kilkanaście słów po polsku. Menu restauracji najbardziej ekskluzywnego wówczas hotelu „Werminghoff” w Sopocie, zawierało również polskie dania. Na kortach tenisowych polskie towarzystwo. W psich konkursach nagrody trafiały do rodzimych właścicieli czworonożnych pupili. W najładniejszych kostiumach paradowały oczywiście Polki, ale Ukrainkom też nic nie brakowało. Orkiestra rano i popołudniu do repertuaru również dodawała polskie „kawałki”. W takiej atmosferze warszawskie towarzystwo, często nad morzem kawy, koniaków i likierów, doczekiwało wspaniałego sopockiego wschodu słońca”.

W roku 1911 w Langfuhr wraz z żoną Cecylią i dziećmi pojawił się Kronprinz. Cesarz Wilhelm II wraz z małżonką Augustą Wiktorią mając już dosyć wybryków swego najstarszego syna postanowili zesłać niesfornego młodzieńca jako dowódcę Czarnych Huzarów do gdańskiego garnizonu. Fryderyk Wilhelm jak było do przewidzenia każdą wolną chwilę spędzał w Sopocie na garden-party lub potańcówkach. Jako miłośnik „białego sportu” często bywał na kortach, ale poza grą udzielał się towarzysko, szczególnie interesowały go dwie urocze polskie tenisistki. W tym miejscu warto sięgnąć do wspomnień Wojciecha Kossaka, który w roku 1913 dwukrotnie odwiedzał Gdańsk. Malował wówczas duży portret Kronprinza na koniu. Kossak wspomina moment zapoznawania się w stajni cesarskiej w Langfuhr z końmi. Ręką znawcy klepał huntery po stalowych nogach, prześlicznych zadach i szerokich piersiach, nagle odezwał się Kronprinz, „… Poczekaj pan Kossak, aż zobaczysz pan wieczorem przy obiedzie moje damy dworu”…* Porównanie okazało się trafne. Jego siwe wspaniałe klacze, poniekąd równie pięknej urody, wobec ślicznych pań dworu księżnej Cecylii rzeczywiście mogły jedynie tylko stanowić dodatek i tło dla towarzystwa. Po pracy sesyjnej nad portretem, popołudniowy czas Kossak wraz z książęcą parą spędzał na kortach w Zopotach, dokąd jeździli automobilem. Podczas jednej z takich wizyt siedzący na trybunach obok księżnej, malarz zauważył za płotem wśród kłębiącego się tłumu, obserwującego Kronprinza w akcji, swoje bliskie znajome. Okazało się, że dwie warszawskie piękności to Maria z Wodzińskich Zandbag, wnuczka malarza Franciszka Kostrzewskiego, żona Henryka Zandbanga, doskonała amazonka, zwyciężczyni wielu konkursów hippicznych m.in. w Wiedniu. Druga zaś to Roma z Święcickich Czarnowska, znana warszawska piękność. Mimo towarzystwa księżnej doszło do prezentacji. Wiadomo, że znajomość miała swój dalszy ciąg. Kronprinz bywał również na hipodromie, często z ojcem, żoną, dziećmi i samym Augustem von Mackensenem, przyjacielem ojca, wówczas generałem kawalerii, dowódcą XVII korpusu Armii w Gdańsku, jednocześnie pełniącym obowiązki przewodniczącego miejscowego Towarzystwa Jeździeckiego. Osobą, która położyła wielkie zasługi przy budowie sopockiego hipodromu i sceny Teatru Leśnego. Wiadomo również, że generał był wielkim orędownikiem Sopockiego Tygodnia Sportu, a przede wszystkim inicjatorem i pomysłodawcą oprawy zawodów, którym było automobilowe korso kwiatowe. Następca cesarskiego tronu pokazywał się w różnych miejscach kurortu, jednak najbardziej cenił sobie rywalizację sportową. Często biorąc czynny udział, uczestniczył w dorocznych „Sopockich Tygodniach Sportu”, organizowanych na podobieństwo „Kieler Woche”. Grał w tenisa , uczestniczył w rajdach automobilowych i zawodach jeździeckich. „Grosse Donnerstag” (Wielki Czwartek) przypadający w połowie lipca był kulminacyjnym momentem tygodnia. Tego dnia kończył się turniej tenisowy i ulicami miasta paradował automobilowy przejazd wspaniałego korsa kwiatowego. Większość konkurencji rozgrywana była na Placu Mancowym (Park Północny). Atmosfera pobytów Kronprinza w kurorcie często szokowała, jednak trudno nazwać jego zachowanie skandalicznym, mimo wszystko stateczni kuracjuszy nazywali go „clownprinzem”.

Wydarzenia z jego udziałem, stały się później kanwą trzyaktowej krotochwili Adolfa Nowaczyńskiego „Było to nad Bałtykiem”. Farsę wystawiono po raz pierwszy w roku 1916 w Kijowie. Natomiast bardzo niedawno, bo w lipcu roku 2011 roku trafiła ona w nieco zmienionej formie na scenę Kameralną Teatru Wybrzeże w Sopocie. Sztukę sprzed I wojny światowej przedstawiono pod tytułem „Wilkommen w Zoppotach”. Musiało minąć prawie sto lat aby sprawa zatoczyła koło historii i powróciła w to samo miejsce, na szczęście już tylko na teatralne deski.

Stanisław Seyfried

* - Wojciech Kossak, „Wspomnienia” – opracował Kazimierz Olszański, Instytut Wydawniczy Pax 1973

- materiał ilustracyjny pochodzi z kolekcji Andrzeja Walasa,

MEGA MUSIC Partner "Galeria Sztuki Gdańskiej"

MerCo

CENOWE INFORMACJE!

OD 10.02. DO 16.02.

„MerCo" Spółka z o. o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Desery Świata Satino 105g 3 smaki
BAKOMA
1kg 12,86
EXTRA CENA
1,35

Draże Casali Rum 100g 3 smaki
KRUGER POLSKA
1kg 19,66
3,99

Kisiel Delecta 58g różne smaki
BAKALLAND
1kg 15,34
0,89

Makaron Międzybrodzki 250g 3 formy
MIĘDZYBRODZKIE MAKARONY
1kg 7,96
EXTRA CENA
1,99

Piwo Tyskie niepasteryzowane 4x0,5L
KOMPANIA PIWOWARSKA
1L 5,75
EXTRA CENA
11,49

Migdały prażone solone 80g, Kukurydza pieczona z przyprawą BBQ 150g
MERAY 1kg 31,67
- 59,38
4,75

Ciastka Pasja wiśniowa 150g i Filusie 200g
dr Gerard 1kg 16,25 - 21,67
3,25

Piwo Lech Premium but. zw. 500ml
KOMPANIA PIWOWARSKA
1L 4,78
2,39

Ustronianka o smaku truskawki i cytryny 1,5L
gaz i n/gaz USTRONIANKA
1L 1,26
1,89

Czekolada Milka 90-100g asortyment
MONDELEZ 1kg 32,90
- 36,56
3,29

Bombonierka Lindor milk HEART 50g
1kg 181,80
LINDT
9,59

Danie gotowe puszka 800g M.E.A.L. 3 rodzaje
ARTETA
1kg 11,99
EXTRA CENA
9,59

Danie gotowe puszka 800g M.E.A.L. 4 rodzaje
ARTETA
1kg 9,06
7,25

Pomidory bez skórki całe i krojone 400g
5 rodzajów DAWTONA
1kg 4,63
1,85

Praliny Lindor 150g 2 rodzaje
LINDT 1kg 153,27
22,99

Rexona
7,99
EXTRA CENA

Żel pod prysznic Luksja 500ml różne rodzaje
CUSSONS
6,75

Pudliszki Sosy do potraw 500g różne rodzaje
HJ HEINZ 1kg 9,18
4,59

Miód pszczeli 400g 2 rodzaje
MAZURSKIE MIODY
1kg 29,98
EXTRA CENA
11,99

Napój energetyczny Black 250ml 3 rodzaje
FOOD CARE
1L 6,36
EXTRA CENA
1,59

Napoje gazowane 1L różne smaki HOOP
POLSKA
Spróbuj nowości!
1,99

NOWOŚĆ
Paola
BARDZIEJ OWOCOWA RECEPTURA
Syrop Paola 700ml
3 rodzaje HOOP
POLSKA 1L 8,56
5,99

Miód pszczeli wielokwiatowy 650g
MAZURSKIE MIODY
1kg 18,45
11,99

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Kluth pogrążył Lotos Trefl

Bolesnej porażki doznali siatkarze Lotosu Trefla. Podopieczni Andrei Anastasiego przegrali w Szczecinie z Espandonem 1:3 (25:22, 22:25, 29:31, 23:25). Katem żółto-czarnych okazał się Bartłomiej Kluth wypożyczony do Espandonu z... Lotosu Trefla. W sobotę w ERGO Arena (godz. 14.45) gdańszczanie zagrają ze Skrą Bełchatów.

Jeśli gdańszczanie chcieli zachować nadzieje na uplasowanie się w strefie medalowej to w Szczecinie musieli zdobyć trzy punkty. W pierwszym secie przez długi czas przeważali gospodarze, ale w końcówce skuteczniejsi okazali się podopieczni trenera Andrei Anastasiego. W drugą partię lepiej weszli szczecinianie. Espandon w pierwszej fazie seta miał nawet 3 punkty przewagi (6:3). Gdańszczanie zdołali szybko przejąc inicjatywę i wyjść na prowadzenie (9:8). Gospodarze po kilku akcjach odzyskali prowadzenie (13:12). Od stanu 17:16 Espandon zdobył cztery punkty z rzędu powiększając przewagę do 5 punktów. Tej straty żółto-czarni nie zdołali odrobić.

Trzeciego seta lepiej zaczęli gdańszczanie. Podopieczni trenera Anastasiego przez długi czas utrzymywali 2-3 punkty przewagi, która w pewnym momencie urosła nawet do 4 punktów (15:11). Od stanu 15:18 szczecinianie zanotowali dwie serie p;o 3 punkty, które przedzielił tylko jeden punkt gdańszczan i wyszli na prowadzenie 21:19. W zaciętej końcówce podopieczni trenera Anastasiego cieszyli się z wygranego seta po bloku Hebdy, ale gospodarze poprosili o challenge. Po kilku minutach oglądania zapisu video, w którym wziął nawet udział sędzia główny, zadecydowano, że Hebda przy bloku dotknął siatki. Podopieczni trenera Anastasiego mieli cztery piłki setowe. Po czwartym setbolu gdańszczanie popełnili trzy błędy dzięki którym Espandon wygrał seta i zapewnił sobie conajmniej jeden punkt meczowy.

Espadon Szczecin - Lotos Trefl 3:1 (22:25, 25:22, 31:29, 25:23)
Espadon Szczecin: Kozłowski, Perłowski 7, Ruciak, Kluth 40, Zajder 11, Wika 1, Murek (libero) - Depowski 10, Wołosz, Sladecek 1
Lotos Trefl Gdańsk: Masny 2, Paszycki 8, Hebda 13, Schulz 24, Grzyb 5, Pietruczuk, Gacek (libero) - Mika 11, Stępień, Romać 1, Gawryszewski 5, Niemiec

Podbudowani wygranym trzecim setem gospodarze od początku czwartej partii mieli inicjatywę uzyskując nawet 3 punkty przewagi (7:4). Gdańszczanie przełamali się i szybko doprowadzili do remisu. Coraz skuteczniejsza gra podopiecznych trenera Anastasiego pozwoliła im powiększyć przewagę do 5 punktów (19:14). Wszystko wskazywało na to, że dojdzie do tie breaka. Od stanu 23:19 żółto-czarni stanęli. Gdańszczan zagrywką gnębił Kluth, po którego asie serwisowym Espandon miał piłkę meczową. Mecz zakończył atak w siatkę Gawryszewskiego.

Bohaterem meczu był Bartłomiej Kluth, który zdobył 40 punktów - więcej niż jego pozostali koledzy razem i ustanowił rekord PlusLigi w liczbie zdobytych punktów w meczu. Kluth atakował na bardzo dobrej skuteczności 61 %, kończąc 35 z 57 ataków - pozostali gracze Espandonu skończyli w sumie 28 ataków. Bohater szczecinian do Espandonu został wypożyczony z... Lotosu Trefla.

W sobotę w ERGO Arena spotkanie, które zawsze przyciąga tłumy kibiców. Podopieczni Andrei Anastasiego zagrają ze Skrą Bełchatów. Obie drużyny po niespodziewanych porażkach w ostatniej kolejce będą chciały się zrehabilitować. Będzie to 25 konfrontacja obu ekip, licząc mecze ligowe i pucharowe. Jedno jest pewne - wygrają żółto-czarni! Takie są bowiem barwy obu klubów. Początek sobotniego meczu o godz. 14.45.

Tomasz Łunkiewicz

X turniej OMIDA OPEN

Uczestnicy cyklu Omida Open po raz dziesiąty staną do rywalizacji przy pingpongowych stołach. Początek rywalizacji w sobotę, 11 lutego, godz. 15.30

Zmagania w cyklu turniejów tenisa stołowego amatorów i weteranów Omida Open przekroczyły półmetek. Za uczestnikami 9 turniejów z planowanych 16. W dziewiątym turnieju zwyciężyli Bogusław Dobrzelecki (+60), Dariusz Molenda (+45) i Bartosz Czerwiński (-45). Bogusław Dobrzelecki zdecydowanie prowadzi w gronie najstarszych zawodników, którzy mają 60 i więcej lat. W klasyfikacji generalnej ma prawie 200 punktów przewagi nad Mieczysławem Wolskim. Co warto podkreślić pan Bogusław w każdym turnieju stawał na podium. O wiele bardziej zacięta jest rywalizacja w dwóch pozostałych grupach wiekowych. W kategorii -45 prowadzi Adam Dudzicz, ale ma tylko pięć punktów przewagi nad Mariuszem Wołowieckim, którego wyprzedził po ostatnim turnieju. Nieco większą przewagę ma lider klasyfikacji +45 Zbigniew Kuziemski, który drugiego w klasyfikacji generalnej Dariusza Molendę, zwycięzcę dziewiątego turnieju wyprzedza o 23 punkty. Większą stratę, ale nie wykluczającą włączenia się do walki o wygranie cyklu ma Marek Wiśniewski, który ma o 56 punktów mniej od lidera. O ile w kategorii +60 wydaje się, że tylko absencja w przynajmniej dwóch turniejach mogłaby pozbawić wygranej Bogusława Dobrzeleckiego, to w pozostałych kategoriach każdy turniej może przynieść zmianę na szczycie klasyfikacji.

KATEGORIA -45
1. Adam Dudzicz 872
2. Mariusz Wołowiecki 867
3. Michał Silski 782

KATEGORIA +45
1. Zbigniew Kuziemkowski 961
2. Dariusz Molenda 938
3. Marek Wiśniewski 905

KATEGORIA +60
1. Bogusław Dobrzelecki 1030
2. Mieczysław Wolski 839
3. Tadeusz Ciepliński 667

Tomasz Łunkiewicz

Słaby występ polskich florecistek w gdańskim Pucharze Świata

Po raz trzynasty w Gdańsku odbył się indywidualny i drużynowy Puchar Świata „Dwór Artusa" we florecie kobiet. Słabo wypadły Polki.

Przyjechała cała floretowa czołówka świata na czele z reprezentacjami Włoch, Rosji, USA i Francji. W turnieju indywidualnym wystąpiło 177 zawodniczek z 35 krajów świata. W tym roku nie przyjechały m.in. Elisa Di Francisca, Aida Szanajewa oraz Valentinna Vezzali – wielokrotna medalistka olimpijska, mistrzostw świata i Europy. Wszystkie te zawodniczki zakończyły już karierę. Z powodu choroby nie pojawiła się również obecna liderka światowego rankingu FIE – Arianna Erigo. Wśród reprezentantek Polski zabrakło jeszcze do niedawna naszych najlepszych zawodniczek (Gruchała, Rybicka, Knop, Chlewińska). To efekt wymiany pokoleniowej i niestety nie należy spodziewać się szybko dobrych wyników naszych młodych seniorek.

W turnieju wystartowało 25 Polek i... wypadły bardzo słabo. Żadna z nich nie dotarła nawet do 32 najlepszych zawodniczek turnieju. Najwyższa lokatę 35 zajęła Hanna Łyczbińska, 54 była Marika Chrzanowska, a 60 Julia Walczyk. Najlepszą zawodniczką gdańskiego Pucharu Świata okazała się Rosjanka Svietlana Tripapina, która w finale pokonała 15: 5 Francuzkę Paulinę Ranvier . Trzecie miejsce zajęły Astrid Guyard (Francja) i Lee Kiefer (USA). W turnieju drużynowym zwyciężyły Włoszki w finale pokonując reprezentantki Francji 45:44. Polki w ćwierćfinale przegrały z Rosjankami 35:45, a w tabeli 5-8 przegrały z Koreankami 39:40 i wygrały z Niemkami 45:41 zajmując w Drużynowym Pucharze Świata 7 miejsce. Skład Polek: Julia Chrzanowska, Marika Chrzanowska, Hanna Łyczbińska i Julia Walczyk.

Grzegorz Niciński Sportową Osobowością Roku Radia Gdańsk

Grzegorz Niciński, trener Arki Gdynia, otrzymał najwięcej głosów i zdobył tytuł Sportowej Osobowości Roku 2016 w plebiscycie zorganizowanym przez Radio Gdańsk.

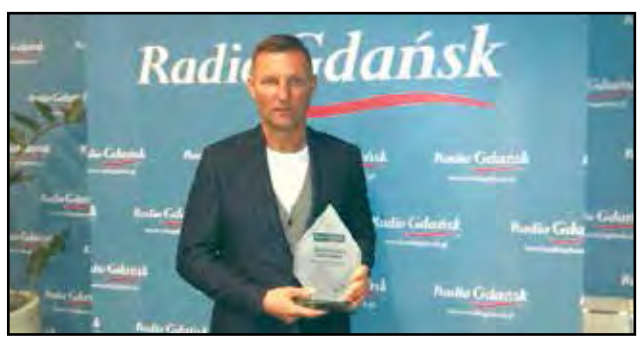

Przez 10 dni 10 osób ze świata sportu - pięcioro zawodników, czterech trenerów i twórca sportowego przedsiębiorstwa - rywalizowało o tytuł Sportowej Osobowości Roku. Kandydatów typowali przedstawiciele mediów, a także kibice. Głosowanie zakończyło się 31 stycznia. Oddano ponad 1300 głosów.

Najwięcej głosów zebrał Grzegorz Niciński, trener Arki Gdynia. Głosowało na niego 36,3 % biorących udział w plebiscycie. Pewnym zaskoczeniem mogą być dwa kolejne miejsca "na podium". Drugi, 30,7 % głosów, był Tomasz Lisicki, kandydat kibiców, człowiek-instytucja w klubie judo Wybrzeże Gdańsk. Czołową trójkę, 15,9 % głosów, uzupełnia Antoni Cichończuk, kandydat Trójmiasto.pl, mistrz świata weteranów w maratonie.

Kandydat Gazety Gdańskiej i portalu wybrzeze24.pl Renat Gafurow, żużlowiec Wybrzeża Gdańsk, zajął siódme miejsce zdobywając 2 % głosów. Mimo wszystko wynik nie najgorszy biorąc pod uwagę, że Piotr Nowak, trener Lechii miał tylko 0,8 procent głosów więcej, a o 0,7 % mniej głosów otrzymał Piotr Myszka.

Wyniki plebiscytu na Sportową Osobowość Roku 2016

1. Grzegorz Niciński (Dziennikarz Niezależny - Paweł Marszałkowski) 36.3%
2. Tomasz Lisicki (Kandydat kibiców) 30.7%
3. Antoni Cichończuk (Trójmiasto.pl) 15.9%
4. Natalia Partyka (Radio Gdańsk) 6.6%
5. Kazimierz Wierzbicki (TVP Gdańsk) 3%
6. Piotr Nowak (Gazeta Wyborcza) 2.8%
7. Renat Gafurow (Gazeta Gdańska, Wybrzeże24.pl) 2%
8. Piotr Myszka (Dziennik Bałtycki) 1.3%
9. Bobo Kaczmarek (Przegląd Sportowy) 0.8%
10. Krzysztof Szubarga (sportowefakty.pl/Wirtualna Polska) 0.7%

Tomasz Łunkiewicz
fot. radiogdansk.pl

Wracamy do grania! Hit w Gdańsku

Przyszły nam czekać od połowy grudnia na wznowienie rozgrywek ekstraklasy. Stęskniliśmy się. Zwłaszcza za dobrymi występami biało-zielonych, którzy już w pierwszym meczu wiosny mogą odskoczyć swojemu najgroźniejszemu dotąd rywalowi, Jagiellonii Białystok. Początek hitowego starcia na Stadionie Energa w niedzielę o godz. 18.

Lechia ma za sobą bardzo dobry i owocny okres przygotowawczy w Gdańsku i Tureckim Belek. Podopieczni trenera Piotra Nowaka wygrali wszystkie swoje sparingi. Takiej sytuacji nie przypominamy sobie od powrotu do najwyższej klasy rozgrywkowej.

W tych meczach wciąż pojawiały się pewne mankamenty, jednak widać, że nowe plany taktyczne przynoszą efekty. Nowak chce grać w pełni europejsko. Lechiści prezentują dużą wymienność pozycji, rozwagę, grę z pierwszej piłki oraz sporo efektowności, która zaczęła też przekuwać się na efektywność. A to bardzo dobry prognostyk przed wiosną.

Do tego wszystkiego doszły mądre ruchy transferowe, które podwyższą poziom rywalizacji w drużynie. Pojawili się Ariel Borysiuk, Michał Mak, Dusan Kuciak oraz Gino van Kessel. Od lipca przyjdą kolejni, ale to dopiero następny sezon. Teraz trzeba skupić się na walce o podium. Zwłaszcza to ostatnie nazwisko wiąże się z największymi oczekiwaniami. Jeśli Holender odpali tak, jak na Słowacji, to nawet Legia może mieć problem z dogonieniem gdańszczan.

W Gdańsku, w niedzielę, dojdzie do starcia na szczycie. Dwie najlepsze drużyny jesieni będą walczyć o odskoczenie rywalowi. Lechia na pewno ma przewagę kadrową i wygrany mecz w Białymstoku. Jagiellonia ma natomiast Konstantina Vassiljeva , który decyduje o postawi ekipy Michała Probierza. Jeśli pomocnik utrzymał dyspozycję z jesieni, Lechia może mieć bardzo trudne zadanie, aby wygrać. A Estończyk będzie chciał się pokazać wiosną z jak najlepszej strony. W czerwcu kończy mu się umowa, a „Jagi" raczej nie będzie stać na jego zatrzymanie. W związku z tym, że teraz nikt się po zawodnika nie zgłosił, po sezonie będzie do wzięcia za darmo. A wtedy może ustawić do niego kolejka chętnych. Walczy więc o swoją przyszłość.

Rozum każe jasno w niedzielnym meczu stawiać na Lechię. Bo takich Vassiljewów ma kilku. Krasić, Peszko, Flavio, Kuświk, Mila i kilku jeszcze innych (zapewne też van Kessel) mogą zadecydować o losach meczu. A jeśli paru naraz ma swój dzień, to wtedy dzieją się rzeczy piękne. Z drugiej jednak strony Jagiellonia jest jedną z najbardziej charakternych ekip w polskiej lidze. W Gdańsku tanio skóry nie sprzeda i będzie walczyć o pełną pulę.

Lechia, jeśli chce mocno i dobrze wejść w rundę wiosenną, musi białostocczan odprawić z kwitkiem. Doda jej to jeszcze więcej pewności i animuszu. Poza tym w walce o tytuł mają jeszcze jeden arcyważny mecz u siebie, z Legią. Poza tym prestiżowy pojedynek z Arką. Poza tym przed własną publicznością zagra z Cracovią i Zagłębiem. Trudne wyjazdy czekają ją tak naprawdę tylko do Poznania i Szczecina.

W Gdańsku można naprawdę z dużym optymizmem patrzeć w przyszłość. Ale znów bardzo ważny będzie początek. Pierwszy miesiąc gry po przerwie pozwoli nam już z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie o co walczy Lechia w obecnym sezonie. – Chcielibyśmy dobrze wejść w rundę, poczuć się pewnie i dać radość naszym kibicom – mówi Sławomir Peszko. - Jednak z drugiej strony ten mecz zadecyduje o tym, która z drużyn będzie zajmować pierwsze i drugie miejsce w tabeli. Ale tylko na chwilę obecną. To nie jest spotkanie, które decyduje o mistrzostwie Polski. Dlatego nie skupiamy się tylko na tym jednym meczu, tylko chcemy być w dobrej dyspozycji przez całą rundę – zauważa.

Patryk Gochniewski

Kibicowskie serce i rozum

Zapytaliśmy kibiców Lechii co mówią im serce i rozum o szansa biało-zielonych w walce o mistrzostwo.

Marek, 60 lat: I serce, i rozum mówią mi, że mamy duże szanse na historyczny sukces. Marzy się mistrzostwo, ale nawet jeśli to będzie „tylko" podium, to będzie wspaniale. Z taką kadrą i w końcu mądrym zarządzaniem jest szansa na to, aby zajść gdzieś dalej w pucharach.

Krzysztof, 35 lat: Co mam powiedzieć. To jest oczywiste, że serce mówi tylko o mistrzostwie. Nauczeni jednak wieloma szansami sprzed lat, my, kibice, wiemy, że może być bardzo różnie.

Kuba, 18 lat: Tylko mistrzostwo. Mamy najlepszy zespół w kraju.

Agnieszka: 25 lat: Jako kobieta jestem podobno bardziej romantyczna, więc sercem liczę na trofeum i sukcesy w Europie. Rozum skłania się również ku sercu, ale pozostawia furtkę na niepowodzenia.

Adrian, 45 lat: Chodzę na Lechię całe swoje życie. Miło by było w końcu zobaczyć ogromny sukces, na który ten klub zasługuje. Mimo wszystko staram się zachowywać spokój i nie nastawiać na nie wiadomo co.

Terminarz

Kolejka 21 - 12 lutego, 18:00
Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok
Kolejka 22 - 17 lutego, 20:30
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk
Kolejka 23 - 25 lutego, 18:00
Lechia Gdańsk - Cracovia
Kolejka 24 - 5 marca, 18:00
Lech Poznań - Lechia Gdańsk
Kolejka 25 - 11-12 marca
Ruch Chorzów - Lechia Gdańsk
Kolejka 26 - 19 marca, 18:00
Lechia Gdańsk - Legia Warszawa
Kolejka 27 - 1-2 kwietnia
Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin
Kolejka 28 - 8-9 kwietnia
Piast Gliwice - Lechia Gdańsk
Kolejka 29 - 15 kwietnia
Lechia Gdańsk - Arka Gdynia
Kolejka 30 - 22-23 kwietnia
Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk

Kadra wiosna 2017

Bramkarze
Mateusz Bąk
Dušan Kuciak
Vanja Milinković-Savić
Damian Podleśny

Obrońcy
Adam Chrzanowski
Rafał Janicki
João Nunes
Miłosz Kałahur
Mario Maloča
Denis Perger
Paweł Stolarski
Steven Vitória
Jakub Wawrzyniak
Grzegorz Wojtkowiak

Pomocnicy
Ariel Borysiuk
Michał Chrapek
Karol Fila
Flávio Paixão
Lukáš Haraslín
Miloš Krasić
Juliusz Letniowski
Michał Mak
Tomasz Makowski
Sebastian Mila
Bartłomiej Pawłowski
Sławomir Peszko
Simeon Sławczew
Piotr Wiśniewski
Rafał Wolski

Napastnicy
Grzegorz Kuświk
Marco Paixão
Gino van Kessel

Przyszli: Gino van Kessel, Dusan Kuciak, Mateusz Matras, Ariel Borysiuk, Juliusz **Letniowski,** Daniel Mikołajewski, Michał Mak

Odeszli: Vanja Milinković-Savić, Martin Kobylański, Daniel Mikołajewski, Aleksandar Kovacević, Damian Podleśny, Milen Gamakov
Mogą odejść: Denis Perger, Steven Vitoria

Tabela

1. Jagiellonia Białystok 20 39 36-20
2. Lechia Gdańsk 20 39 31-24
3. Legia Warszawa 20 35 43-22
4. Bruk-Bet Termalica Nieciecza 20 33 24-26
5. Lech Poznań 20 32 29-19
6. Zagłębie Lubin 20 31 28-22
7. Pogoń Szczecin 20 26 31-27
8. Arka Gdynia 20 26 24-27
9. Korona Kielce 20 26 27-38
10. Wisła Kraków 20 25 30-35
11. Wisła Płock 20 24 25-27
12. Śląsk Wrocław 20 22 20-29
13. Piast Gliwice 20 22 21-33
14. Cracovia 20 21 29-27
15. Górnik Łęczna 20 18 21-34
16. Ruch Chorzów 20 16 28-37

Energa Sport w szkole z Energą

ZSSiO nagrodziło najlepszych sportowców

Po raz 30. w Zespole Szkół Sportowych i Ogólnokształcących w Gdańsku nagrodzono najlepszych sportowców w 2016 roku. Wyróżniono 74 uczniów szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum ogólnokształcącego.

W Zespole Szkół Sportowych i Ogólnokształcących po raz 30. nagrodzono uczniów, którzy wyróżnili się wynikami sportowymi w 2016 roku. Wśród wyróżnionych byli medaliści mistrzostw Polski, członkowie kadry wojewódzkiej i narodowej, uczestnicy mistrzostw Europy i świata. Wyróżnieni otrzymywali nagrody ufundowane przez Miasto Gdańsk, a najlepsi dodatkowo nagrody od Rady Rodziców ZSSiO oraz Stowarzyszenia Żabianka.

Gimnastyka sportowa
szkoła podstawowa
1. Szymon Wilde
2. Jan Gniedziejko
3. Kacper Kubala
4. Błażej Moskal
5. Antoni Łukowski
gimnazjum
1. Paweł Kaśków
2. Dominik Teresiak
3. Jan Wysocki
4. Łukasz Paluszkiewicz
Paweł Wiszniewski
6. Zofia Gniedziejko
Zuzanna Tomczyk
Sebastian Gutowski
liceum ogólnokształcące
1. Filip Sasnal
2. Piotr Wieczorek
3. Dawid Burkowski
4. Dominik Górski
5. Jakub Krawczyk

Judo
szkoła podstawowa
1. Anatolii Pylypchak
2. Fabian Stalka
3. Igor Illis
gimnazjum
1. Joanna Świtońska
2. Dominika Maruszak
3. Paulina Muszyńska
4. Jan Sosnowski
liceum ogólnokształcące
1. Karolina Miller
2. Katarzyna Madajewska
3. Wiktor Kumidor

Lekka atletyka
szkoła podstawowa
1. Amelia Kubala
2. Michał Łowicki
3. Mateusz Borkowski
4. Oliwer Piskulski
gimnazjum
1. Karol Rohde, Sebastian Słomiński, Bartosz Węsierski, Milan Frąckowiak
2. Dominik Senk
3. Mikołaj Stolc
liceum ogólnokształcące
1. Cyprian Mrzygłód
2. Patryk Baran
3. Karolina Urban
4. Mateusz Zabłocki
5. Michał Gawlikowski
6. Kacper Pepliński
7. Dawid Wagner
8. Magdalena Bajor

Pływanie
szkoła podstawowa
1. Paweł Bober
2. Jacek Rząsa
3. Radosław Walijewski
4. Natalia Hebel
5. Alicja Piasecka
gimnazjum
1. Agnieszka Bylińska
2. Weronika Kuropatwa
3. Karolina Miodek
4. Maria Kaczanowska
5. Kornel Dubiel
liceum ogólnokształcące
1. Julia Chmielewska
2. Nadia Gasin

Piłka nożna
gimnazjum
1. Michał Molenda
2. Mateusz Młyński
3. Bartosz Kamiński
4. Jakub Kaluziński
5. Michał Formella

Piłka ręczna
liceum ogólnokształcące
1. Kamil Adamczyk
2. Patryk Pieczonka
3. Jakub Dzieciątkowski
4. Bartosz Żurawski
5. Paweł Malinski

Sporty różne olimpijskie
gimnazjum
1. Aleksandra Michalak (tenis stołowy)
liceum ogólnokształcące
1. Julia Lidzbarska (szermierka)
2. Patrycja Lorkowska (kolarstwo)
3. Elizaveta Labunets (łyżwiarstwo fugurowe)
4. Anna Łukasiak (łyżwiarstwo fugurowe)

Sporty różne nieolimpijskie
liceum ogólnokształcące
1. Miłosz Sabiecki (karate)

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Najlepsi gimnastycy ze szkoły podstawowej

Najlepsi judocy - liceum ogólnokształcące

Najlepsi lekkoatleci - liceum ogólnokształcące

Wyróżnieni piłkarze ręczni

Energa Partner wydania Energa